Wrzesiński, Wojciech

Zagadnienie Prus Wschodnich w polskiej myśli politycznej w latach 1920-1939

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 391-426

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

WOJCIECH WRZESIŃSKI

ZAGADNIENIE PRUS WSCHODNICH W POLSKIEJ MYŚLI POLITYCZNEJ W LATACH 1920-1939

Stosunek polskiej myśli politycznej do Prus Wschodnich w okresie drugiej niepodległości jak dotąd nie wzbudził większego zainteresowania historyków polskich. Wiele spraw w tym zakresie jest nie wyjaśnionych, wymagających prowadzenia badań szczegółowych, których wyniki mogą zaprzeczyć wypowiadanym dzisiaj, niekiedy przedwcześnie, uproszczonym tezom i ocenom. Zbadanie stosunku polskich ugrupowań politycznych wobec ziem między Dolną Wisłą a Niemnem w okresie dwudziestolecia międzywojennego ważne jest nie tylko dla poznania źródeł ówczesnej polityki państwa polskiego wobec tej prowincji, ale przede wszystkim dla wyjaśnienia postawy narodu polskiego, który w latach drugiej wojny światowej tak jednolicie wypowiadał się za koniecznością zlikwidowania rządów niemieckich w Prusach Wschodnich. Studia nad przeobrażeniami postawy polskich pisarzy politycznych wobec kresów mazurskich i warmińskich pozwalają w pewnym stopniu na poznanie procesu przeobrażeń i dojrzewania świadomości politycznej narodu polskiego [1].

Studiując dzieje Prus Wschodnich w okresie dwudziestolecia międzywojennego spotykamy się z wielu propozycjami rozwiązania splotu różnorodnych sprzeczności (narodowościowych, gospodarczych, militarnych, wyznaniowych, kulturowych), jakie bądź wzmagały się, bądź powstały po podpisaniu traktatu pokojowego i przeprowadzonych plebiscytach na tych terenach. Z perspektywy historycznej nie trudno jest dzisiaj dostrzec, że pisarze polityczni, zabierający głos w sprawach Prus Wschodnich, jakże często nie posiadali dostatecznego rozeznania w skomplikowanych problemach tej prowincji, że ich wiedza o przeszłości i dniu współczesnym prowincji była bardzo mała w porównaniu do wagi problemów, o których pisali. Historyka uderza dzisiaj fakt, jak nikła istniała możliwość przekształcenia teoretycznych rozważań polityków, uczonych, publicystów w jakiekolwiek dyrektywy dla polskiej polityki zagranicznej, przy wielu propozycjach całkowicie utopijnych, nie tylko ze względu na koniunkturę polityczną, ale obiektywne przyczyny. Wynikało to nie tylko z niedostatecznej znajomości problemów wschodniopruskich, ale

[1] Artykuł jest jedynie próbą zasygnalizowania problemów, które są przedmiotem szerszych badań, w ramach przygotowywanego wspólnie z Marianem Orzechowskim studium o problemie kresów nadbałtyckich i nadodrzańskich w polskiej myśli politycznej w XIX i XX wieku.

zarazem z niewielkich możliwości zmiany statusu prawnego prowincji w wyniku polityki państwa polskiego. W polskiej myśli politycznej lat międzywojennych zagadnienie Prus Wschodnich nie było nigdy problemem samoistnym, ale marginesowym i pochodnym od głównego nurtu zainteresowań twórców polskiej myśli politycznej. Proponowane rozwiązania problemu wschodniopruskiego uzależniano zazwyczaj od polityki wobec obu największych sąsiadów (Związku Radzieckiego i Niemiec), zajmowały jednak w rozważaniach na temat problemów polityki Wschód-Zachód miejsce szczególnie ważne. Wiązały się również z koncepcjami polityki morskiej oraz stosunkami z państwami bałtyckimi. Zasadnicze koncepcje kształtowały się w oparciu o stare doktryny, wypracowane jeszcze w latach przedplebiscytowych, dostosowywane do sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej po roku 1920, przy uwzględnianiu doświadczeń z walk plebiscytowych, a również wojny polsko-radzieckiej.

Zagadnieniami, wokół których koncentrowały się rozważania polityków polskich interesujących się sprawami Prus Wschodnich była przyszłość losu państwowego prowincji oraz losy narodowe Polaków na Warmii, Mazurach i Powiślu. Jednakowe propozycje rozwiązania problemu wschodniopruskiego, jakie zgłaszano, nie zawsze pochodziły z tych samych ugrupowań politycznych. Niejednokrotnie w ramach poszczególnych partii, czy ugrupowań, właśnie wokół problemów Prus Wschodnich dochodziło do poważnych kontrowersji, ujawniania polaryzacji stanowisk politycznych także w innych zagadnieniach. Zasadniczy okres kształtowania koncepcji dotyczących interesującego nas zagadnienia zamyka się w latach 1920-1926. Lata następne przynoszą wyraźne zubożenie treści rozważań politycznych poświęconych północnemu pograniczu. Pomimo różnorodnych koncepcji można wyróżnić trzy zasadnicze stanowiska, które występowały w rozmaitych układach i odniesieniach:

1. Wersalskie rozwiązanie granic i całego problemu Prus Wschodnich jest niewłaściwe i musi zostać zmienione, przy uwzględnieniu w większym stopniu interesów państwa i narodu polskiego.
2. Pomimo wielu niedogodności w rozwiązaniu problemu wschodniopruskiego Polska winna starać się o utrzymanie istniejącego stanu rzeczy.
3. Polska musi iść na ustępstwa wobec żądań niemieckich, przez zapewnienie Rzeszy bezpośredniej łączności z prowincją.

1.

Bezpośrednio po plebiscycie w wystąpieniach polityków i publicystów polskich reprezentujących różnorodne ugrupowania przewijała się myśl, że wyznaczenie granicy na odcinku Prus Wschodnich, pomimo decyzji Mocarstw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych jest tymczasowe, że wyniki plebiscytu nie mogą być uważane za podstawę do rozstrzygania problemów terytorialnych w myśl prawa narodów do samookreślenia. Stwierdzano, że granice wytyczone w sposób nieodpowiadający granicy etnicznej również nie odpowiadają interesom niepodległego państwa polskiego, zagrażają dostępowi Polski do morza, stwarzając ponadto zachętę dla niemieckiej polityki rewizjonistycznej. Dla poglądów tych charakte-

rystyczne było stanowisko historyka, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Jana Dąbrowskiego, który pisał, że „obecne połowiczne rozwiązanie sprawy ujścia Wisły daje Niemcom olbrzymie szanse rewanżu i odebrania nam Pomorza, a nam nie daje żadnego zabezpieczenia dostępu do morza, przynosząc za to tym gorętszą ze strony Niemiec chęć i nadzieję, że słaby pomost wiążący Polskę z morzem potrafią złamać. Jest to stan na dłuższy dystans niemożliwy do utrzymania i prowadzić musi z konieczności wcześniej, czy później do ostatecznego uregulowania tej sprawy na korzyść jednej lub drugiej strony. Znaczy to po prostu, że albo Niemcy zabiorą nam Pomorze i odetną od Bałtyku, albo my też potrafimy zabrać im polską część Prus Wschodnich" [2]. Rządy niemieckie w Prusach Wschodnich były oceniane jako zachęta Niemiec nie tylko do agresji przeciwko Polsce, ale zachęta do podkopywania całego systemu wersalskiego, alibi usprawiedliwiające przed opinią międzynarodową walkę Niemiec o odzyskanie utraconych pozycji na wschodzie Europy [3].

Przyczyn niekorzystnych dla Polski rozwiązań w sprawach wschodniopruskich i całego Pomorza szukano jednak nie tylko w sytuacji międzynarodowej, ale i niedojrzałości politycznej narodu polskiego. Wielu publicystów politycznych przywiązywało dużą wagę do starań o wychowanie Polaków w duchu zrozumienia roli i znaczenia kresów pomorskich dla Rzeczypospolitej. Bo, jak pisał w 1922 r. Antoni Chołoniewski, sprawa „która w przeszłości odegrała już niemałą rolę za pierwszych Piastów i pierwszych Jagiellonów nie przestała i w dalszej przeszłości towarzyszyć rozwijaniu się polskiej doli i niedoli. I naród nasz nie śmie już po raz drugi stanąć w obliczu tej sprawy nieprzygotowany, tak jak w dobie wojny światowej" [4].

Konsekwentne stanowisko uzasadniające możliwość i potrzebę uprawiania przez Polskę aktywnej polityki wobec Prus Wschodnich, która by miała doprowadzić do zrealizowania programu przedstawionego na konferencji pokojowej w Paryżu przez delegację polską w czasie jej trwania [5] zajęło ugrupowanie narodowo-demokratyczne. Podstawą endeckiego programu polityki wobec Prus Wschodnich były tezy o konieczności i możliwości prowadzenia przez Polskę polityki ekspansywnej. Politykę taką miano prowadzić dla zbudowania państwa narodowego, które by jednak obejmowało oprócz wszystkich ziem etnicznie polskich także i uznawane za możliwe do spolonizowania. Budowa takiego państwa, według koncepcji endeckich, wynikała z konieczności stworzenia organizmu państwowego odpowiadającego zasadom walczącego nacjonalizmu, które by miało utworzyć silną zaporę między Niemcami a rewolucyjną Rosją. Analizując perspektywy ekspansji endecja wybierała kierunki, szukając uzasadnienia dla dokonanego wyboru w rezultatach ekspansji dla państwa polskiego po ostatecznym ukształtowaniu granic państwowych. Stanisław Grabski precyzując zasady, jakimi miałaby

[2] J. Dąbrowski, *Polska a przyszła wojna*, Kraków 1923, ss. 11—12.

[3] Por. np. Henryk Prutenus, *Prusy Wschodnie ich znaczenie i rola polityczna i gospodarcza*, Przegląd Polityczny, 1925, z. 2, s. 62.

[4] L. Stasiak, *Wenedna miasto na dnie polskiego morza. Karta z dziejów żeglarstwa naszego i polskiej bolesławowskiej sztuki*. Przedmowa A. Chołoniewskiego, Wąbrzeźno 1922, s. 13.

[5] Por. *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, Warszawa 1965, t. 1, ss. 52 i n.

się kierować polska ekspansywna polityka zagraniczna wskazywał na alternatywę: „albo skierujemy ekspansję mocarstwową Polski na Wschód przeciwko Rosji, korzystając z chwil niemocy, które w ciągu najbliższego pół wieku przeżywać będzie i wtedy oddamy w ręce Niemiec rozstrzygnięcie prowizorycznie tylko uregulowanej sprawy Prus Wschodnich, albo też skierujemy cały wysiłek, na jaki nas stać, by sprawa Prus Wschodnich została przez Polskę zgodnie z interesem Polski rozstrzygnięta. A gdy tak się rzeczy mają, szkodliwe jest wszelkie wahanie. Bez dostępu do Dniepru Polska może istnieć, ale nie może istnieć bez trwałego dostępu do morza. Jest to wzgląd rozstrzygający" [6]. Do takich uzasadnień decydujących o uznaniu prymatu ekspansji polskiej w kierunku Prus Wschodnich niejednokrotnie wracali inni działacze endeccy [7].

Endecja oceniała, iż konflikt zbrojny między Polską a Niemcami jest nieuchronny, uznając że Prusy Wschodnie będą jednym z głównych ognisk zapalnych. O konflikcie miała decydować nie ekspansja polska, lecz dążenie Niemiec do odzyskania bezpośredniego połączenia między terenami wschodniopruskimi a resztą państwa niemieckiego [8]. Rozwiązanie tego skomplikowanego problemu pisarze endeccy widzieli przede wszystkim w uniezależnieniu Prus Wschodnich od rządu Rzeszy, czy to zgodnie z koncesjami przedstawionymi przez delegację polską na konferencji paryskiej, czy też przez uczynienie z nich niezależnego organizmu państwowego. Uzasadnieniem dla takich rozwiązań miały być potrzeby zjednoczenia w granicach Rzeczypospolitej wszystkich obszarów etnicznie polskich, konieczność rozszerzenia i umocnienia polskiego dostępu do morza. Zmiany te miały też mieć decydujące znaczenie dla stworzenia lepszych warunków rozwoju gospodarki polskiej, podniesienia ogólnego poziomu cywilizacyjnego państwa polskiego [9].

Dla koncepcji endeckich w sprawach Prus Wschodnich charakterystyczna była niejednolitość zdań w sprawie określenia granic obszarów aspiracji, elastyczność taktyki i stałość tezy o celu ostatecznym: likwidacji rządów berlińskich na obszarach między Dolną Wisłą a Niemnem.

Obóz piłsudczykowski nie reprezentował tak jednolitych i wyraźnych koncepcji w sprawach polityki wschodniopruskiej. Odpowiadało to wewnętrznym stosunkom w tym obozie, grupującym rzeczników różnych sił politycznych i społecznych. Podstawą ówczesnych rozważań była teza o zagrożeniu niepodległego bytu państwa polskiego ze strony obu sąsiadów — Niemiec i Rosji Radzieckiej, przy uzasadnianiu, że większe zagrożenie stanowi istnienie rewolucyjnej Rosji. Nie zaprzeczając niebezpieczeństwu niemieckiemu piłsudczycy twierdzili, że decydujące znaczenie dla utrwalenia i rozbudowy potęgi państwa polskiego będzie miało zrealizowanie programu wschodniej ekspansji, zniszczenie Rosji Radzieckiej

[6] S. Grabski, *Uwagi o bieżącej historycznej chwili Polski*, Warszawa 1922, s. 144.

[7] R. Wapiński, *Endecja wobec problemów polskich ziem zachodnich w latach 1919—1939*, Zapiski Historyczne, 1966, z. 4, ss. 61—80.

[8] S. Grabski, op. cit., s. 148: „o wybrzeże bałtyckie wcześniej czy później zetrze się Polska z Niemcami. Choćbyśmy bowiem zapomnieli ze swej strony o naszym obowiązku wobec Warmii i Mazurów pruskich, to nie zapomną Niemcy o swych obowiązkach wobec Królewca, do którego droga prowadzi przez nasz korytarz pomorski".

[9] Ibidem, s. 151; *Polacy w Niemczech po wyborach*, Myśl Narodowa 1924, nr 52.

i utworzenie na jej gruzach na pograniczu z Polską niewielkich buforowych państewek [10]. Przy takich założeniach uznawano w obozie piłsudczykowskim, że osłabienie zagrożenia niemieckiego będzie mogło nastąpić po zrealizowaniu owego programu prometejskiego. Dopiero wówczas Polska miałaby stać się czynnikiem równowagi sił w Europie [11]. Dla głównego nurtu obozu piłsudczykowskiego charakterystyczne było niedocenianie wartości uzyskanego już dostępu do morza, co powodowało wysuwanie postulatów o potrzebie szukania innych ujść dla polskich dążeń morskich i to nie tylko nad Bałtykiem [12]. Z takich ogólnych założeń wyprowadzano wnioski dotyczące problemu wschodniopruskiego.

Wielu polityków z obozu piłsudczykowskiego głosiło, iż wersalskie rozwiązanie problemu wschodniopruskiego, pomimo niedogodności, z konieczności stało się możliwe do przyjęcia dla Polski i Niemiec. Dla uzasadnienia tego stanowiska twierdzono, że we współczesnym świecie oddzielenie jakiejś części terytorium państwowego nie stwarza sytuacji uniemożliwiającej obszarom oddzielonym normalnych warunków bytowania [13]. Odrzucając możliwość prowadzenia wojny zaczepnej przeciwko Prusom Wschodnim [14], piłsudczycy dostrzegali jednak niebezpieczeństwo konfliktu sprowokowanego przez Niemców. W takim wypadku panowało powszechne zdanie, że Polska musiałaby i mogła doprowadzić do szybkiego zajęcia całej prowincji [15], co wiązało się z koniecznością zabezpieczenia Polsce dostępu do morza. Bez tego, jak pisał Jan Dąbrowski: „Nasz korytarz pomorski sam w sobie jest nie do obronienia. Obronić go na serio można by tylko po uprzednim zajęciu Prus Wschodnich, a to stanowić może jeden z najcięższych i najważniejszych problemów wojny polsko-niemieckiej lub polsko-rosyjsko-niemieckiej" [16].

Nie wszyscy pisarze polityczni związani z obozem piłsudczykowskim lekceważąco oceniali zagrożenie dla Polski z Prus Wschodnich. I tak na przykład Roman Umiastowski w swoich studiach nad położeniem militarnym państwa polskiego, analizując sytuację geopolityczną dochodził do wniosku, że na pograniczu wschodniopruskim stosunek sił polskich

[10] M. Uzdowski, *Kresy Wschodnie a polska polityka państwowa*, Droga, 1923, nr 1—2, s. 23, pisał: „Bronić się przeciwko Niemcom mając na tyłach niebezpieczeństwo rosyjskie byłoby dla nas zadaniem zbyt trudnym, nawet w tym wypadku, gdyby na pomoc pośpieszyły Francja i Rumunia".

[11] Ibidem, s. 21; M. B., *Polityka zagraniczna*, Droga, numer specjalny z 1 I 1924, s. 43.

[12] Por. np. L. Wasilewski, *Droga rozwoju polskiej polityki zagranicznej*, Droga, 1923, nr 5.

[13] Teoretyczny organ piłsudczyków „Droga" pisał: „Nowoczesne metody polityczne stwarzają obecnie normy, które pozwalają dawać sobie radę z zawiłościami granic podobnymi do tej, z jaką w tym wypadku mamy do czynienia. Normy te zostały praktycznie zastosowane właśnie w stosunku do Prus Wschodnich" *(W rocznicę hołdu pruskiego*, Droga, 1925, nr 3, s. 3).

[14] Rewera (T. Filipowicz), *Nasza polityka zagraniczna*, Warszawa 1922, s. 29: „Pomimo iż rzeczywistość nie zadowala naszych uzasadnionych aspiracji, mówimy: dla nas istnienie Niemiec w granicach obecnych daje się pogodzić z interesami Polski. Jeśli zaś dzisiejsze Niemcy chcą nadal pozostać przy doktrynie mówiącej, że egzystencji Prus nie można pogodzić z istnieniem Polski — my w takim razie pamiętać musimy, że możemy żyć tylko mając odpowiednią armię i system sojuszów odpornych i Prusy politycznie odosobnione".

[15] J. Zając, *Mój udział w wojnie o niepodległość i obronie powietrznej* Londyn 1964, s. 217.

[16] J. Dąbrowski, op. cit., s. 11.

i niemieckich będzie się zmieniał na niekorzyść strony polskiej, wytwarzając stan poważnego zagrożenia. Stąd wyprowadzał wniosek, że na tym terytorium istnieje konieczność prowadzenia stałej polityki ofensywnej, że tam „brzmieć może tylko jedno hasło: ciągle naprzód. To nie jest kraj, po którym wojska nasze mogą wędrować w tył i naprzód po ogromnych przestrzeniach (z Warszawy pod Kijów i z powrotem), tu innych armii on wymaga" [17]. Umiastowski wskazywał na konieczność prędkich rozstrzygnięć, które by doprowadziły do zmiany istniejących granic, w okresie kiedy jeszcze stosunek sił nie byłby dla Polski tak niekorzystny. W braku zdecydowanych i szybkich decyzji ze strony polskiej widział zachętę dla rozwoju niemieckiego rewizjonizmu także na innych odcinkach granicy polsko-niemieckiej. I chociaż nie mówił o sposobie działania, nie stawiał kropki nad „i", to jednak cały jego wywód uzasadniał potrzebę szybkich kroków militarnych, które by odpowiadały polskim interesom zewnętrznym. Zachętą do takich decyzji była ocena dokonana przez Umiastowskiego, że siły militarne Prus Wschodnich są słabe, opierają się na armii terytorialnej, której słabość wynika z udziału w tej armii ludności polskiej i litewskiej (około 1/3) [18]. Konflikt ów miałby zdecydować w sposób ostateczny o tym, czy Polska opanuje Prusy Wschodnie, czy też Niemcy zlikwidują polskie rządy na Pomorzu i polski dostęp do morza [19]. Stanowisko Umiastowskiego w obozie piłsudczykowskim było odosobnione.

Próbę koncepcji polityki wobec Prus Wschodnich opartej na zasadach kompromisowych, dążącej do ewolucyjnego likwidowania niebezpieczeństwa militarnego i ujemnych skutków rządów niemieckich na tych terenach, bez wszczynania konfliktu wojennego, stanowiły propozycje przedstawione przez Stanisława Bukowieckiego, późniejszego czołowego ideologa Związku Naprawy. Bukowiecki oceniał Prusy Wschodnie jako „miejsce dla organizmu polskiego szczególnie bolesne, a jednocześnie bardzo ważne". Uzasadniał, że dla Polski niezbędne jest włączenie tego organizmu państwowego w orbitę jej wpływów politycznych, a z drugiej strony, że „dążenie Niemiec do zjednoczenia z Prusami Wschodnimi stanowi niejako konieczność dziejową, której Polska musi się z całą energią przeciwstawić" [20]. Dostrzegał więc sprzeczności, których nie można było rozwiązać ku zadowoleniu obu stron. Związek Prus Wschodnich z Rzeszą wynikał zdaniem Bukowieckiego z określonej koniunktury politycznej, gdy natomiast naturalny rozwój gospodarczy zmusza Prusy Wschodnie do współdziałania z Polską. W likwidacji zagrożenia płynącego z Prus Wschodnich dla Polski widział ponadto jeden z podstawowych elementów dla stabilizacji stosunków pokojowych w Europie środkowowschodniej.

Celem polityki państwa polskiego miało być wobec tego parcie na

[17] R. Umiastowski, *Terytorium Polski pod względem wojskowym*, Warszawa 1921, s. 83.

[18] Ibidem, s. 205.

[19] R. Umiastowski, op. cit., s. 144 pisał: „Jeden jest tylko sposób rzutu kości, wszelkie inne byłyby równoznaczne z utratą ujścia Wisły". I w innym miejscu o polskim Pomorzu: „Albo ono runie i stanie się ponownie łupem niemieckim, albo my zdobędziemy kraj, gdzie snem wiecznym ujęte śpi rycerstwo Jagiełłowe na pagórkach grunwaldzkich" (Ibidem, s. 206).

[20] S. Bukowiecki, *Polityka Polski Niepodległej*, Warszawa 1922, ss. 79—80.

Prusy Wschodnie, ale nie dla inkorporacji, lecz przede wszystkim dla osłabienia ich politycznej zależności od władz centralnych Rzeszy niemieckiej. Dopiero potem, w sposób nieomal automatyczny, ziemie te mogłyby pogłębić swoje związki, również polityczne, z Polską. Podstawowe znaczenie dla dokonania takich zmian winna mieć decyzja samych mieszkańców. Bukowiecki podkreślał, że „w naszej demokratycznej epoce najważniejszym z wymienionych czynników jest drugi, tj. wola miejscowej ludności. Otóż wielkim dziejowym zadaniem państwa i społeczeństwa polskiego będzie oddziaływanie na tę wolę, a zatem stopniowe wytwarzanie takich warunków, których następstwem byłoby wszechstronne zbliżenie Prus Wschodnich i Polski, i wzbudzenie w mieszkańcach Prus Wschodnich głębszych zainteresowań, przede wszystkim natury gospodarczej, a następnie i politycznej po linii tego zbliżenia" [21]. Po doświadczeniach z okresu plebiscytowego nie odwoływał się jednak do świadomości narodowej Polaków na Warmii i Mazurach. Możliwości zmiany postaw ludności Bukowiecki szukał w stosowaniu przez Polskę specjalnej polityki gospodarczej, która by wykazywała pozytywne skutki utrzymywania przyjaznych stosunków z Polską. Uniezależnienie Prus Wschodnich od Niemiec według koncepcji Bukowieckiego byłoby równoczesne ze zrealizowaniem propozycji utworzenia samodzielnej Ukrainy i Białorusi [22], stanowiąc jakąś pochodną koncepcji prometejskich, żywych w obozie piłsudczykowskim.

Podobne koncepcje reprezentował geograf Stanisław Srokowski, pierwszy konsul polski w Królewcu. Także on widział zasadniczą zależność między niepodległością Polski, a utrzymaniem terytorium „korytarza", który oddzielał Prusy Wschodnie od bezpośredniej łączności z Rzeszą. Likwidacja tego obszaru przez przyłączenie do Niemiec jego zdaniem uczyniłaby z Polski „mniej lub więcej autonomiczną prowincję Rosji lub Niemiec" [23]. Przeciwny był jednak wszczynaniu przez Polskę konfliktu zbrojnego z Niemcami z powodu Prus Wschodnich, dostrzegając, podobnie jak Bukowiecki, możliwość rozluźnienia zależności prowincji od centralnych władz Rzeszy. Miał to być pierwszy krok na drodze do przyszłego politycznego opanowania prowincji przez Polskę, co winno stanowić podstawowy warunek rozbudowy ekonomicznej ziem wschodniopruskich oraz przynieść pożytek dla ekonomiki Rzeczypospolitej [24].

Podstawą polityki, która miała do tego doprowadzić, była, zdaniem Srokowskiego, izolacja Prus Wschodnich na arenie międzynarodowej, uniemożliwienie wykorzystywania prowincji przez Republikę Weimarską, jako przyczółka ekspansji w kierunku państw bałtyckich i jako po-

[21] Ibidem, s. 81.
[22] Ibidem, ss. 91 i n.
[23] S. Srokowski, *Trzy ekspansje i Prusy Wschodnie*, Droga, 1925, nr 5, s. 15.
[24] S. Srokowski, *Z krainy czarnego krzyża. Uwagi o Prusiech Wschodnich*, b.m. 1925, s. 20: „Polska bodaj trzymająca rękę na Prusach Wschodnich stałaby się potęgą niezwyciężoną, jak znowu cierpiącą w najbliższym swoim sąsiedztwie podobna była i jest ciągle do domu, u którego węgła umieszczono zabójczą minę. Każdej chwili mogła i może ona wybuchnąć, sprowadzając nie tylko na nasz naród, ale na całą ludzkość niedające się przewidzieć klęski. Nie ma przeto dość wielkich ofiar, których by nie należało ponieść, ażeby Prusy Wschodnie w ten lub ów sposób pozyskać, wciągając je w orbitę polskości. Będzie to naprawdę robota cywilizacyjna."

mostu, który eliminując Polskę, ułatwiać by miał zbliżenie Niemiec do Rosji Radzieckiej [25]. Drugim ogniwem owej polityki, realizowanej równocześnie, miało być działanie metodami gospodarczymi, ale już inaczej, niż proponował Bukowiecki. Srokowski domagał się stosowania wobec Prus Wschodnich bojkotu gospodarczego, przerywanego tylko chwilowo dla ukazania prowincji skutków płynących z wymiany gospodarczej z Polską. Taka polityka oparta na zasadzie „bata i cukierka" miałaby wywrzeć odpowiedni wpływ na postawę mieszkańców prowincji i przekonać o konieczności zbliżenia do Polski. Srokowski, który przebywał w Królewcu w okresie plebiscytu, żywił przekonanie o niewielkiej roli w tym zakresie ludności polskiej na Warmii i Mazurach. Decydujące znaczenie, według jego oceny miało stanowisko miejscowych kół gospodarczych, wyłącznie niemieckich. Srokowski zachowując w pamięci pewne kontakty z kręgami niemieckich seperatystów wschodniopruskich w 1920 r. przesadnie ocenił możliwość kształtowania tendencji odśrodkowych na terenach prowincji [26]. Dziwne wydaje się dzisiaj, że znając tak dobrze Prusy Wschodnie w małym stopniu brał pod uwagę w swoich rozważaniach znaczenie Prus Wschodnich dla idei państwowotwórczych w Niemczech, odgrywających szczególnie poważną rolę w okresie powojennym. Srokowski pisał, że „sprawa wschodniopruska ma bowiem to do siebie, że z chwilą, kiedy sam kraj zajmuje przychylne dla związku z Polską stanowisko, cała kwestia nabiera od razu charakteru wewnętrznego, interesującego tylko Polskę i Prusy Wschodnie i nikogo więcej" [26a]. Włączenie Prus Wschodnich w orbitę wpływów najpierw gospodarczych, a następnie i politycznych w koncepcji Srokowskiego oznaczałoby zgodność z naturalnymi kierunkami gospodarki: „Prusy Wschodnie to kolonia, która znalazła się w łonie obcego jej świata słowiańsko-litewskiego, po czym przez większy gwałt wyrosła na posterunek zagrażający spokojowi świata. Wschodniopruska wyspa jest enklawą nie mającą zupełnie praw ani do panoszenia się wśród Rzeszy niemieckiej, ani też do tego, aby ją wiązać terytorialnie z resztą państwa niemieckiego" [27].

Wydaje się, że pod wpływem Srokowskiego trwał w swoich poglądach Jerzy Kurnatowski, jeden z czołowych przywódców polskiej inteligencji ewangelickiej, która prowadziła pracę na rzecz Mazur w okresie plebiscytowym. Interesy państwa i narodu polskiego, jak i pokoju w Europie, jego zdaniem, mają decydujące znaczenie dla powstawania propozycji zlikwidowania rządów niemieckich w Prusach Wschodnich. Mogłoby to nastąpić przez przekształcenie Prus Wschodnich w państewko pod kontrolą międzynarodową. Kurnatowski żywił jednak przesadną wiarę w możliwość poparcia owej koncepcji przez opinię międzynarodową, która by mogła na organach międzynarodowych wymóc takie zmiany. Pisał: „Świat cywilizowany nie może i nie powinien tolerować podobnego gniazda sępów. Europa gniazdo to stworzyła, tworząc zakony wilków-rycerzy. Europa musi je zniweczyć. Próżna będzie walka z prze-

[25] S. Srokowski, *Trzy ekspansje*, s. 16.

[26] O sprawach separatystycznych koncepcji w Prusach Wschodnich zob. W. Wrzesiński, *Między II Rzecząpospolitą a Republiką Weimarską. Z badań nad dziejami Prus Wschodnich w latach 1919—1932*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1966, nr 2, s. 257 i n.

[26a] S. Srokowski, *Z krainy czarnego krzyża*, s. 37.

[27] Ibidem, s. 26.

jawami imperializmu prusko-niemieckiego, póki istnieć będzie swobodna jego kolebka, ojczyzna i twierdza, jaką są Prusy Wschodnie, z ich *ancien-regimem*, który trwa do dziś dnia" [28].

W obozie piłsudczykowskim problem Prus Wschodnich był łączony bardzo ściśle z całokształtem zamierzeń w sprawach polityki bałtyckiej, a przede wszystkim Litwy. Wyrażano przekonanie, że realizacja najpierw koncepcji federalistycznych, a później planów jednolitego frontu państw bałtyckich pod przywództwem Polski, stworzy podstawę do ograniczenia ekspansji wschodniej Niemiec, a włączenie Litwy w orbitę wpływów Rzeczypospolitej zadecyduje o przyszłości Prus Wschodnich, odbierając im funkcje zaczepne w polityce zewnętrznej [29]. Uznanie roli Litwy dla rozwiązania problemu wschodniopruskiego decydowało niejednokrotnie w obozie piłsudczykowskim o argumentacji uzasadniającej możliwość rezygnacji z polityki aktywnej wobec tych ziem. Stwierdzając konieczność walki o wpływy Polski na Litwie z uwagi na przyszłość Prus Wschodnich, Srokowski pisał: „W interesie Niemiec więc leży, by konflikt polsko-litewski jak najusilniej podsycać, gdyż wiedzą oni o tym doskonale, że moment pogodzenia się Polski z Litwą to dla nich nowe, ciężkie niebezpieczeństwo. I nie idzie tu rzecz jasna o dwa miliony ludności litewskiej, ale nade wszystko o obawę przed zupełną terytorialną izolacją Prus Wschodnich, które w chwili porozumienia Polski z Litwą stracą charakter mostu między wschodem a zachodem Europy, a przyjmą wyraźne cechy zwykłej kolonii, jaką są naprawdę" [30]. W stosunku do takiej kolonii Polska nie miałaby, według ówczesnych przypuszczeń, większych trudności przy realizowaniu polityki zewnętrznej, która by odpowiadała jej interesom.

Takie oceny roli Litwy w sprawach Prus Wschodnich nie były obce przedstawicielom innych ugrupowań politycznych, którzy w zwycięstwie lub porażce polityki polskiej na Litwie widzieli możliwość sukcesów lub klęsk na terenie Prus Wschodnich.

Całkowicie odmienne stanowisko w sprawach wschodniopruskich reprezentowała polska myśl komunistyczna. Zasadniczą podstawą koncepcji komunistów polskich była ocena perspektyw rewolucji w Polsce i w Niemczech. Żywiąc przekonanie, iż rewolucja w Niemczech ma szanse zwycięstwa, uznano że wzrost wpływów polskich w Prusach Wschodnich w takiej sytuacji byłby niekorzystny dla perspektywy rozszerzenia się światowej rewolucji, utrudniałby łączność rewolucyjnych Niemiec z rewolucjonistami radzieckimi [31]. Komuniści potępiali wszelkie formy ucisku narodowego [32]. Charakterystyczna jednak była niewiara

[28] J. Kurnatowski, *Zagadnienie Prus Wschodnich*, Warszawa 1925, s. 24.

[29] Por. O. Fellow, *Drogi rozwoju polskiej polityki zagranicznej*, Droga, 1923, nr 5, ss. 27 i n.; M. Uzdowski, *Na marginesie wielkiego niebezpieczeństwa*, Droga, 1923, nr 5—6; M. B.., *Polska a Niemcy i Europa. Konieczność czynnej polityki*, Droga, 1924, nr 4, ss. 20 i n.

[30] S. Srokowski, *Trzy ekspansje;* por. także J. Łukaszewicz, *Polityka litewska w sprawie Kłajpedy*, Przegląd Polityczny, 1924, t. 1, z. 1, ss. 11—14; J. Dąbrowski, *Między Rosją a Niemcami*, Przegląd Współczesny, 1924, nr 2, ss. 266 i inne.

[31] Zob. np. *II Zjazd Komunistycznej Partii Robotniczej Polski (19 IX—2 X 1922). Protokóły obrad i uchwał*, Warszawa 1968, s. 189.

[32] W. Wrzesiński, *Z zagadnień klasowego ruchu robotniczego w Prusach Wschodnich w latach 1920—1933*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1958, nr 3, s. 259.

w możliwość zlikwidowania ucisku narodowego w warunkach rządów burżuazyjnych. Uznając skomplikowany charakter granicy etnograficznej na terenie Pomorza i Prus Wschodnich stwierdzano, że wyrównanie wszystkich konfliktów narodowościowych będzie mogło nastąpić dopiero po zwycięstwie rewolucji proletariackiej. W okresie, kiedy po 1923 r. zmniejszyły się nadzieje na szybkie zwycięstwo rewolucji w Niemczech, a konflikty polsko-niemieckie nabrzmiewały, wywierając wpływ na wzrost nastrojów nacjonalistycznych także wśród robotników obu państw, wśród polskich komunistów panowało przekonanie, że pewne uspokojenie przynieść by mogło wykreślenie nowych granic międzypaństwowych na spornych obszarach, zgodnie z zasadą prawa narodów do samookreślenia. Miało to spowodować także osłabienie wpływów propagandy nacjonalistycznej, tak szkodliwej dla świadomości klasowej w obu państwach [33].

Niedocenianie roli prowincji wschodniopruskiej dla pokonywania podstawowych trudności, z jakimi spotykała się Rzeczpospolita na arenie międzynarodowej i w życiu wewnętrznym, było charakterystyczne dla myśli politycznej polskich socjalistów. Sprawy te w koncepcjach pepeesowskich zajmowały bardzo odległe miejsce i nie wzbudzały większego zainteresowania. Wiązało się to z całokształtem stosunku PPS do Republiki Weimarskiej. Polscy socjaliści zwracali uwagę na duże wpływy socjalistów w Niemczech weimarskich uznając także z tych względów potrzebę zbliżenia między Polską a Niemcami. Zwracając uwagę na konflikty polsko-niemieckie w sprawach Prus Wschodnich starali się ukazać wpływ na nie propagandy nacjonalistycznej klas posiadających, a możliwość załagodzenia ich na drodze współpracy robotników polskich i niemieckich po obu stronach granicy [34]. Stanisław Dubois pisał o tych konfliktach: „dyplomacja burżuazyjna tworzy zawiłe problemy, gmatwa je; brukowcy szczują — tworzy się wrzody jątrzące w stosunkach międzynarodowych. A jakie one są zupełnie niepotrzebne, jak łatwo, jak prosto moglibyśmy te problemy rozwiązać my, socjaliści, tylko dlatego, że za braci uważamy proletariat zza kordonu granicznego i że za myśl przewodnią naszego działania przyświeca nam zbratanie narodów i wszechstronnie pojęta przyjaźń" [35]. Optymizm ów nie znajdował potwierdzenia w polsko-niemieckich stosunkach międzypaństwowych.

W pierwszych tygodniach po plebiscycie w kołach pepeesowskich zrodziła się myśl, aby zainteresować opinię międzynarodową i uzyskać jej poparcie dla stworzenia iunctim między możliwością przyłączenia do Niemiec Austrii, a usamodzielnieniem Prus Wschodnich pod kontrolą międzynarodową. W takim planie jeden z autorów owej koncepcji — Władysław Gumplowicz — dostrzegał możliwość łagodzenia zadrażnień polsko-niemieckich i stabilizacji stosunków w Europie powersalskiej, likwidowanie konfliktów, których przedłużenie mogłoby doprowadzić do konfliktów zbrojnych [36]. Sprawy te nie wzbudzały jednak większego za-

[33] F. Kalicka, *Z zagadnień jednolitego frontu KPP i PPS w latach 1933—1934*, Warszawa 1967, ss. 216 i n.
[34] S. Dubois, *Artykuły i przemówienia*, Warszawa 1968, ss. 220 i n.
[35] Ibidem, s. 222.
[36] Por. wystąpienia Władysława Gumplowicza pod pseudonimem „Sem-

interesowania wśród polskich socjalistów. Dopiero późniejsza (w 1924 r.) podróż seniora socjalistów polskich Bolesława Limanowskiego na Mazury, poznanie i przedstawienie szerokiej opinii publicznej sił antypolskiego, wojującego nacjonalizmu oraz zagrożenia, jakie stamtąd szło dla Polski i narodu polskiego zmieniły nieco stanowisko PPS, zwiększając, aczkolwiek nie bez oporów, aby nie zadrażniać stosunków z Republiką Weimarską, zainteresowania problemami wschodniopruskimi [37]. Uzasadniając koniecznością zabezpieczenia Polaków na Mazurach przed germanizacją i ówczesnych granic Polski przed niemiecką agresją, której należało się spodziewać w momencie słabości państwa polskiego, Limanowski wskazywał, że poprawę sytuacji przynieść może jedynie usamodzielnienie Prus Wschodnich. Takie rozwiązanie zdaniem Limanowskiego „może zapewnić państwu polskiemu wielkie korzyści. Będzie ono miało w najbliższym swym sąsiedztwie ludność życzliwą. Nadto Mazurzy usamodzielnieni, jako czynnik polityczny mogą dojść do poważnego znaczenia w życiu publicznym Prus Wschodnich i przyczynić się do łączności gospodarczej tego kraju, otwierając przy tym szerszy przystęp do morza. Wówczas i z Gdańskiem ułożyłyby się o wiele zgodniejsze i korzystniejsze stosunki" [38].

Problemy Prus Wschodnich nie były obce także myśli politycznej ruchu ludowego. Trudno uważać za posiadające większe uzasadnienie w całokształcie jej stanowiska wypowiedzi Wincentego Witosa w kilka tygodni po plebiscytach, kiedy to delegacji polskiej z Warmii przybyłej do Warszawy, stwierdził brak zainteresowań państwa polskiego dla tych ziem [39]. Był to raczej dowód rozgoryczenia, jakie nie obce było w polskich kołach rządowych po przegranej plebiscytowej. Uznając nawet konieczność pogodzenia się z rozstrzygnięciami międzynarodowymi, które pozostawiały poza granicami Rzeczypospolitej obszary etnicznie polskie, ruch ludowy głosił jednak konieczność interesowania się losem Polaków poza granicami państwa polskiego. Program PSL-Wyzwolenie z marca 1921 r. stwierdzał: „Państwo polskie obejmować winno wszystkie ziemie, na których większość mieszkańców stanowią Polacy. Gdyby nawet przemoc wydarła Polsce jakieś ziemie z ludnością w całości lub większości swej polską, żadne pod przymusem podpisane układy, żadne inne względy uboczne nie mogą nas skłonić do zapomnienia o losie braci naszych, którzy z nami chcą żyć i pracować" [40].

W sposób zdecydowany i stanowczy precyzowało swoje stanowisko wobec problemu wschodniopruskiego Chłopskie Stronnictwo Radykalne,

pronius", na łamach „Trybuny" 18 IX i 20 XI 1920. Dla koncepcji takich zainteresowanie okazywał T. Hołówko, *Pakt gwarancyjny a Polska*, Droga, 1925, nr 6, s. 7 i inne.

[37] B. Limanowski, *Mazowsze Pruskie*, Kraków 1925; tenże, *W sprawie polityki narodowościowej*, Robotnik, 16 V 1924. Por. także Robotnik, 5 IX 1924 i 23 XII 1924.

[38] B. Limanowski, op. cit., s. 25.

[39] Wincenty Witos na pytanie delegacji warmińskiej według relacji Jana Baczewskiego, której nie potwierdzają jednak żadne inne źródła, odpowiedział: „Przygotowuje się możliwość opcji na rzecz Polski. Kto Polak wróci do Polski. Z powodu tych kilku Polaków z Niemcami wojny prowadzić nie będziemy" (J. Baczewski, *Wspomnienia Warmiaka*, Warszawa 1962, s. 105).

[40] A. Bełcikowska, *Stronnictwa i związki polityczne w Polsce*, Warszawa 1925, s. 229.

uznając potrzebę walki drogą pokojową także o ziemie plebiscytowe, z uwagi na granice etniczne i potrzeby zabezpieczenia dostępu do morza. Program Stronnictwa z 1922 roku podnosił: „Rozumiejąc, że bez morza i bez portu nie będzie się mogła Rzeczypospolita Polska gospodarczo rozwinąć i uniezależnić od swych sąsiadów, dążyć będzie do odzyskania dla Polski niezbędnego Gdańska i szerokiego wybrzeża morskiego, a uważając ziemie odwiecznie polskie, zamieszkałe przez chłopów i robotników polskich za niewątpliwie i niezbicie nasze, nie pragnąc nigdy ziemi cudzych ani podbojów, będzie usiłowało odzyskać dla Polski środkami dyplomatycznymi oba Śląski, Warmię i Mazury" [41]. Stanowisko to znajdowało potwierdzenie w wystąpieniach innych organizacji ludowych, które uzasadniały aspiracje polskie wobec ziem Warmii i Mazur, mówiąc o potrzebie ich odzyskania metodami pokojowymi, przy zapewnieniu poparcia na arenie międzynarodowej [42]. Toteż z zaniepokojeniem przyjęto traktaty lokarneńskie, ostro krytykowane przez organizacje ludowe [43].

Dopiero po Locarno została przedstawiona przez ludowców szersza koncepcja polityki wobec północnej granicy polsko-niemieckiej, przy powiązaniu z całokształtem polityki zagranicznej państwa polskiego. Autorem jej był demograf Włodzimierz Wakar, doskonały znawca problemów ludnościowych polskiego pogranicza, a także obszarów etnicznie polskich, które znajdowały się poza granicami Rzeczypospolitej. Wakar dawał wyraz w swych rozważaniach koncepcjom nurtującym władze naczelne PSL-Piast. Wnioski w sprawie prowincji wschodniopruskiej opierał Wakar na analizie stosunków narodowościowych, procesów demograficznych i ekonomicznych oraz doświadczeń historycznych. Wnioski takiej analizy doprowadzały Wakara do konkluzji, że Republika Weimarska nie pogodziła się i nie pogodzi z oddzieleniem Prus Wschodnich od innych obszarów państwa niemieckiego, a będzie czyniła co w jej mocy, posługując się metodami zależnymi od układu sił na arenie międzynarodowej i własnych możliwości, aby zlikwidować ukształtowany stan. Przyznawał on, że istnieje dylemat, o którym tak głośno rozprawiali Niemcy, starając się wykorzystywać dla siebie wnioski z niego wyprowadzane i doprowadzić do rewizji postanowień wersalskich. Wyciągał jednak odmienne wnioski od niemieckich. Wakar pisał: „Niemcy ogłaszają światu, że „korytarz" jest nieznośną potwornością geograficzną. I mają bezwzględnie rację. Nie może być Niemiec po obu stronach „korytarza", mogą być tylko po jednej stronie, ażeby Pomorze przestało być korytarzem i potworność znikła" [44]. W istnieniu Prus Wschodnich, tworu nazywanego przez niego „bezzasadnym dziwolągiem", z troską dostrzegał czynnik służący szerzeniu się „niepokoju i burz europejskich, czego Europa chyba za rację bytu uznać nie powinna" [45]. Przy

[41] S. Lato, W. Stankiewicz, *Programy stronnictw ludowych*, Warszawa 1969, s. 216.

[42] Zob. *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. 2, 1918—1931, Warszawa 1967 i t. 3, 1932—1939, Warszawa 1968.

[43] Z. Hemerling, *Ludowcy wobec węzłowych problemów polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej*, Ruch ludowy a sprawa niepodległości, Warszawa 1970, s. 133.

[44] Consulibus (W. Wakar), *Doświadczenia i błędy naszej polityki zagranicznej wobec zadań chwili*, Warszawa 1926, s. 67.

[45] Ibidem, s. 69.

czym według jego oceny Prusy Wschodnie w Polsce byłyby gwarantem pokoju, właściwego rozwoju, stabilizacji w Europie, zaś w Niemczech są źródłem polityki rewizjonistycznej na wschodzie Europy.

Możliwość znalezienia środków dla wyjścia z sytuacji stworzonej po plebiscytach Wakar dostrzegał przede wszystkim w polityce izolacji Prus Wschodnich na arenie międzynarodowej, uznając decydujące znaczenie Litwy. Pozyskanie Litwy dla wpływów polskiej polityki miałoby rozstrzygnąć problem wschodniopruski, zmuszając je do defensywy [46]. Izolacja Prus Wschodnich miałaby przynieść zniszczenie nadziei Republiki Weimarskiej na wykorzystywanie tych terenów dla ekspansji wschodniej Niemiec, stwarzając podstawy do dalszego działania Polski na rzecz włączenia prowincji w orbitę wpływów politycznych Rzeczypospolitej. Miało to nastąpić bądź drogą zbrojną, w wypadku konfliktu wojennego, bądź stopniowo drogą ewolucyjną, od współpracy gospodarczej. Duże nadzieje wiązał Wakar z ewentualnym poparciem przez Polskę starań niemieckich o anszlus. Pisał: „możemy zgodzić się na przyznanie Niemcom Austrii tylko w wypadku, o ile — nie mówiąc już o Śląsku Górnym — jednocześnie zrezygnują z Prus Wschodnich na rzecz Polski i Litwy" [47]. Podstawą proponowanego podziału prowincji miała być granica etniczna, przy wprowadzeniu poprawek z uwagi na potrzeby ukształtowania granic państwowych, które by uwzględniały także interesy ekonomiczne większych obszarów państwowych, jak i potrzeby militarne. Królewiec z okolicami niemieckimi miałby tworzyć wolne miasto. Według propozycji Wakara do Polski należało przyłączyć następujące powiaty: suski, malborski, kwidzyński, ostródzki, nidzicki, szczycieński, mrągowski, piski, ełcki, giżycki, olecki, olsztyński, reszelski, braniewski, lidzbarski, elbląski, morąski, pasłęcki, kętrzyński, węgorzewski, gołdapski, świętosiekierski, iławecki, frydlandzki [48]. Wakar był jedynym autorem politycznym w Polsce w okresie międzywojennym, który tak szczegółowo określił granice polskich aspiracji terytorialnych na obszarze Prus Wschodnich.

Wierny swoim starym poglądom filoniemieckim, ukształtowanym jeszcze w okresie przedwojennym, pozostał Władysław Studnicki. Uznając, że w stosunkach z Niemcami nie powinno się naprężać struny, a wręcz przeciwnie — dążyć do zbliżenia międzypaństwowego, Studnicki oceniał rozwiązanie granicy polsko-niemieckiej, a przede wszystkim sprawę Prus Wschodnich i dostępu do morza, jako połowiczne, które nikogo nie może zadowolić, a niepotrzebnie rodzi konflikty. Zdaniem Studnickiego polski dostęp do morza był właściwie iluzją, był niewystarczający dla potrzeb nowoczesnego państwa. Przy zadrażnieniach międzypaństwowych Prusy Wschodnie miały ponadto duże możliwości do zlikwidowania stanu nawet już osiągniętego. Z takiej analizy Studnicki wyprowadzał wnioski o stojącym przed Polską dylematem: „Polska te-

[46] Ibidem, s. 53. W. Wakar pisał: „przechylanie się Litwy na naszą stronę w porównaniu z wrogością dzisiejszą umacnia nas w zatargu z Niemcami o jej siłę podwójną, ale przede wszystkim podwajamy również tym sposobem przedział terytorialny granicy północnej, w szczególności Pomorze przestaje być korytarzem dzielącym państwo niemieckie, właściwie Prusy Wschodnie z tą chwilą stają się enklawą sztucznie rozbijającą spójnie czwórporozumienia bałtyckiego".

[47] Consulibus, op. cit., s. 81.

[48] Ibidem, ss.70—71.

się polityczne z Niemcami" [49]. Broniąc idei zbliżenia Polski do Niemiec Studnicki wskazywał na rolę Prus Wschodnich dla tradycji państwowości pruskiej, podkreślając zarazem przewagę militarną i ekonomiczną Niemiec. Tym uzasadnił potrzebę rezygnacji Polski z jakichkolwiek aspiracji wobec tej prowincji.

Studnicki starał się uzasadnić, że nie ma strukturalnych sprzeczności między rządami niemieckimi w Prusach Wschodnich, a interesami Rzeczypospolitej, że sprzeczności rodzą się tylko przy zadrażnieniach międzypaństwowych. Jedną z przyczyn sprzeczności widział w wyciąganiu niewłaściwych wniosków z doświadczeń historycznych dotyczących stosunków polsko-pruskich [50]. Z obawą przewidywał, że decyzje wersalskie, będące jego zdaniem rezultatem pułapki francuskiej, aby wciągnąć Polskę do konfliktu z Niemcami, mogą przeszkodzić realizacji zadań dziejowych: współdziałania Polski i Niemiec we froncie antyradzieckim [51]. W takiej sytuacji walka o wpływy polityczne na terenie Prus Wschodnich, czy o zmianę granic tej prowincji, podejmowana przez Polskę, zdaniem Studnickiego, była „tylko bezmyślną prowokacją Niemiec i osłabieniem naszej pozycji międzynarodowej w Europie, która pozbawia nas kredytu międzynarodowego", gdy tymczasem — jego zdaniem — powinniśmy i „możemy wejść w system polityczny, obejmujący środkową i południową Europę, system, do którego Polska należąc wespół z Niemcami korzystałaby z korzyści gospodarczych kooperacji z Niemcami oraz szeregiem państw środkowej i południowej Europy. Blok składający się z Polski, Niemiec, Bułgarii, Turcji i Włoch zabezpieczałby Polskę od supremacji Niemiec, gdyż inne państwa wchodzące do bloku wespół z Polską stanowiłyby dla Niemiec odpowiednią przeciwwagę" [52]. Papierkiem lakmusowym, który Niemcom miał wykazać dobrą wolę Polski na drodze do znalezienia płaszczyzny współpracy politycznej z Niemcami w ówczesnej sytuacji, miał być stosunek do Prus Wschodnich. Ekspansją wschodniopruską, według Studnickiego, Polska mogła stracić bardzo wiele, nic w zamian nie uzyskując. Natomiast rezygnacja z tego kierunku ekspansji miała państwu polskiemu dać wsparcie siłami niemieckimi ekspansji polskiej na wschodzie, uznawanej przez niego za decydującą dla budowania Polski mocarstwowej.

[49] W. Studnicki, *Polityka Polski i odbudowa państwa. Z powodu książki R. Dmowskiego*, Droga, 1925, nr 8, s. 48.

[50] W. Studnicki pisał: „Geograficzna pozycja Prus Wschodnich musi wywołać ze strony Polski jedną z dwóch przeciwległych sobie polityk: albo polityka bojkotu, wojny gospodarczej, która zaostrzyłaby antagonizm polsko-niemiecki i jakkolwiek szkodziłaby gospodarczo Prusom Wschodnim i tym częściom Polski, które ciążą gospodarczo z powodu warunków gospodarczych do portów tego kraju, nie mogłaby jednak zdecydować o bycie gospodarczym Polski ani Prus Wschodnich, albo też może się przyczynić do rozwoju stosunków gospodarczych polsko-niemieckich. Znaczenie Prus Wschodnich w układzie tych stosunków powinno być w pełni doceniane" (W. Studnicki, *Prusy Wschodnie a Polska*, Przegląd Polityczny, 1924, nr 8—9, 10, ss. 232—233).

[51] W. Studnicki, *Wobec groźby położenia*, Warszawa 1920, ss. 10 i n.

[52] W. Studnicki, *Polityka Polski i odbudowa państwa*, s. 48.

*

Problem, o którym dotąd nie mówiliśmy, a który tak często powracał w rozważaniach polskiej publicystyki politycznej pierwszych lat po plebiscytach, był los Polaków na Warmii, Mazurach i Powiślu. Politycy, uczeni, publicyści, którzy tym sprawom poświęcali uwagę, podkreślali, że byłoby fałszem, gdybyśmy strukturę narodowościową Prus Wschodnich określać mieli na podstawie wyników plebiscytu, że „pomimo wszystko wierzyć trzeba, że niemal czysto polskie, pociągnięte tylko pokostem niemieckim prowincje Pojezierza Mazurskiego i Warmii obudzą jeszcze w sobie ducha narodowościowego i same wyciągną ręce ku Polsce" [53].

Skąd się brał ów optymizm, optymizm wyrażany po tak poważnej klęsce, jakiej doznało i państwo i naród polski w czasie plebiscytu, czy nie były to tylko słowa wypowiedziane „ku pokrzepieniu serc" lub dla ukrycia innych, uzasadnianych racjami politycznymi kierunków działania wobec ziem wschodniopruskich?

Analiza argumentów, jakie dla poparcia swoich ocen przedstawiali pisarze polityczni, każe odrzucić przypuszczenia o ukrytych intencjach. W Polsce niedostatecznie wówczas znano ogrom sił i środków, zaangażowanych w germanizacji na terenie Prus Wschodnich. Charakterystycznym zjawiskiem było uleganie demagogicznym twierdzeniom propagandy Republiki Weimarskiej o swobodach dla mniejszości narodowych, o zerwaniu z polityką narodowościową Niemiec kajzerowskich. A gdy nawet dostrzegano, chociaż tylko we fragmentach, germanizację, to podstaw dla optymizmu szukano w doświadczeniach historycznych: rozwoju procesu kształtowania świadomości narodowej na Śląsku i pewnych ogólnych prawidłowościach rozwoju narodu. Istnienie niepodległego państwa polskiego miało stwarzać szczególne możliwości narastania świadomości narodowej na terenach plebiscytowych, gdzie, co wielokrotnie podkreślano, procesy kształtowania poczucia przynależności narodowej były opóźnione, chociażby w porównaniu ze Śląskiem. Takie oceny pozwoliły np. Stanisławowi Grabskiemu stwierdzać, że tym „większe wyniki może dać obecna praca wszechpolska na Warmii i Mazurach, opierająca się o niepodległą Rzplitę. Nie ma przykładu w nowoczesnych dziejach, by naród wyrzekł się dobrowolnie jakiejkolwiek swej części, dlatego że na razie pozostała poza państwowymi jego granicami" [54]. Grabski uważał, że nawet Polacy nieuświadomieni narodowo, o ile raz zostaną wciągnięci do walki politycznej, a zostało to uczynione w czasie plebiscytu, niekoniecznie przez stronę polską, muszą dojść do poczucia polskiej przynależności narodowej. Likwidacja osób indyferentnych politycznie według tych ocen miała oznaczać likwidację osób o nieukształtowanym poczuciu przynależności narodowej. Z endeckiej ideologii wyrastało przekonanie o szczególnych predyspozycjach Polaków do zachowywania swojej narodowości nawet w warunkach celowego wynarodawiania. Germanizacja, niosąc z sobą włączenie Polaków do aktywnego życia publicznego, według tych koncepcji miała równocześnie przynosić inne rezultaty: umacnianie pooretycznie ma dwie drogi: albo aneksję Prus Wschodnich, albo zbliżenie

[53] E. Maliszewski, *Zachodnie dzielnice Polski*, Warszawa 1922.
[54] S. Grabski, *Uwagi o bieżącej historycznej chwili*, s. 145.

czucia polskiej świadomości narodowej. Z poglądami Grabskiego zgadzali się niektórzy piłsudczycy, uważający że działania niemieckie, mające na celu zmniejszenie liczby Polaków biernych w życiu politycznym, mogły wprowadzić „mimowolnie w uśpioną masę hasło do walki narodowej" [55].

U podstaw powyższych ocen leżało poczucie solidaryzmu, czy nawet i egoizm narodowy. Natomiast w ruchu ludowym, gdzie również dostrzegało się optymizm w ocenie możliwości przetrwania Polaków na Warmi i Mazurach, oceny takie wynikały z uznania chłopskiego charakteru osadnictwa polskiego i szczególnie wysokich wartości narodowych warstwy chłopskiej. Wspólność pochodzenia klasowego chłopów po obu stronach granicy miała dodatni wpływ na zainteresowania organizacji ludowych pomocą dla wynaradawianych Mazurów i Warmiaków. Irena Kosmowska wyrażała przekonanie, że „zmienna fala nurtu dziejowego wyniesie kiedyś na powierzchnię pierwiastek pracy polskiej, aby parias mazurski, gnębiony brutalnie siłą krzyżacko-pruską, spychany na dno niewolniczej nędzy, odzyskał należne mu stanowisko w ogólnym układzie stosunków międzyludzkich" [56].

Bolesław Limanowski, który wnioski swoje formułował w oparciu o dorobek socjalistycznych rozważań o kwestii narodowej (głównie koncepcji bauerowskich) nie ograniczał się jednak do analizy teoretycznej. Po podróży na Mazury był świadom stopnia zgermanizowania Mazurów i możliwości rozwoju procesów narodowościowych. Dostrzegał — i, jak to dzisiaj ukazują inne badania, słusznie — rozdroże, na którym znajdowała się ówczesna ludność polska na Mazurach, mogąca się albo zgermanizować, albo przejść poważną radykalizację, lub pogłębić poczucie związków z polskością. Uznając, że Polacy znajdują się na dziejowym zakręcie dla przyszłości narodowej ludu mazurskiego, pisał w 1925 r.: „W tej ciemnej masie bezdomnych żarzy się w sercach nienawiść do swych krzywdzicieli i do takiego porządku, który nie daje ani możności życia z pracy, ani obrony przed podstępem i gwałtem" [57]. Taki etap rozwoju poczucia narodowego i świadomości politycznej dawał więc podstawę do pewnego optymizmu przy ocenie perspektyw narodowych, zmuszał jednak równocześnie do ogromnej uwagi i próby aktywnego oddziaływania na kierunek tych przeobrażeń. Od pomocy państwa i narodu polskiego miał zależeć kierunek dalszych przeobrażeń. Radykalizacja nie szła w parze, na co wskazywał trafnie Limanowski, z procesem unaradawiania.

Różne wypowiedzi o potrzebie pomocy narodu polskiego dla podnoszenia poziomu świadomości narodowej Polaków na Warmii i Mazurach podkreślały, że czasami może powstać sprzeczność między interesami państwa polskiego a interesami narodowymi. Uznawano, że państwo niekiedy ze względów taktycznych może nawet zaprzestać świadczenia pomocy dla tej ludności, ale podkreślano, że nie może to oznaczać zwolnienia narodu polskiego od udzielania pomocy dla swych braci za kordonem granicznym. Endeccy politycy opiekę nad nieuświadomionymi narodowo Polakami za granicą uważali wręcz za podstawowe zadanie narodu polskiego, konieczne z uwagi na program budowania Polski naro-

[55] R. Umiastowski, *Terytorium Polski pod względem wojskowym*, s. 205.
[56] I. Kosmowska, *Pomorze. Zarys historyczny, geograficzny, gospodarczy i społeczny*, Warszawa 1930, ss. 79—80.
[57] B. Limanowski, *Mazowsze Pruskie*, ss. 61—62.

dowej [58]. Uzasadnienia dla walki o uchronienie ludności polskiej przed germanizacją szukano nie tylko w hasłach nacjonalistycznych, ale niejednokrotnie odwoływano się do ogólnych norm współczesnego demokratycznego życia społecznego, humanizmu ówczesnej cywilizacji, wskazując na różnorodne ujemne skutki procesów germanizacyjnych. Ale były to rozważania najczęściej werbalne, którym nie towarzyszyło dostateczne zainteresowanie szerokiej opinii publicznej i jeszcze mniejsza pomoc materialna.

Opinią polską wstrząsnęły, ale jedynie na krótki czas, gorące słowa Limanowskiego, który nawołując do skończenia z bezwładnym przypatrywaniem się tragedii ludu mazurskiego, pisał, że germanizacja „spycha i spycha ludność mazursko-polską na dno przepaści i doprowadza do zagłady, zmuszając ją do najsromotniejszego niewolnictwa. Taka kultura niewolnicza odbiera poczucie godności, tłumi samodzielność, pozbawia pierwiastka żywego, twórczości, przeistacza człowieka w bierne popychadło, lub co najwyżej w naśladowcę" [59]. Germanizację uznawał za źródło społecznego, kulturowego zacofania, potęgi i panowania wstecznych poglądów.

Studiowanie różnorodnych publikacji ukazuje wyraźnie, że nieomal wszyscy autorzy endeccy, chociaż potrzebę parcia w kierunku Prus Wschodnich uzasadniali sytuacją geopolityczną, to za podstawę, która miała usprawiedliwiać polskie dążenie przed opinią międzynarodową, uznawali jednak przede wszystkim charakter etniczny tych ziem. Odrębność narodowa Polaków na Warmii, Mazurach i Powiślu, ich żywotność, nie poddawanie się germanizacji, to czynniki, które miały usprawiedliwiać, ale i ułatwiać realizowanie polskich aspiracji terytorialnych [60]. O wiele słabiej poglądy takie reprezentowali ci spośród piłsudczyków, którzy również uznawali potrzebę aktywnej polityki wobec Prus Wschodnich [61]. Takie zasady powodowały wysuwanie różnorakich postulatów, wskazujących na konieczność prowadzenia przez państwo i siły społeczne akcji na rzecz pomocy Warmiakom i Mazurom w walce o utrzymanie swojej narodowości. Praktyka dnia codziennego nie odpowiadała jednak owym postulatom. Zainteresowaniom teoretycznym nie przychodziła z pomocą polityka władz państwowych, w tym zakresie niewystarczająca i mimo uznanych przeszkód niewyczerpująca możliwości, jakie istniały. Niewystarczająca była też działalność organizacji społecznych. Po zwiększonych zainteresowaniach sprawami Warmii i Mazur w okresie plebiscytów w szerokiej opinii polskiej w kraju zaczynało narastać zniechęcenie, pogłębiać zapomnienie. Próby oddziaływania rządu polskiego na zmianę stanowiska ludności Prus Wschodnich wobec Polski w latach 1920—1924, zgodnie z koncepcjami Srokowskiego, prowadzone

[58] *Polacy w Niemczech po wyborach*, Myśl Narodowa, 1924, nr 52, s. 11; S. Grabski, *Uwagi o bieżącej historycznej chwili*, s. 146. Grabski, krytykując obóz piłsudczykowski za brak dostatecznego zainteresowania losami ludności polskiej na Mazurach i Warmii, stwierdzał, że „polska narodowościowa, federacyjna, może istotnie zapomnieć o Mazurach i Warmii. Nie może jednak zrzec się obowiązków wobec tej etnograficznie polskiej ziemi Polska narodowa. A obowiązek ten ma nie tylko państwo, lecz w wyższym jeszcze stopniu opinia narodowa".

[59] B. Limanowski, op. cit., s. 67.

[60] *Polacy w Niemczech po wyborach*, s. 11.

[61] R. Umiastowski, *Terytorium Polski pod względem wojskowym*, s. 80.

w sposób niewystarczający, przypominały bardziej awanturnictwo gospodarcze niż rozsądną dalekowzroczną politykę państwową. Dostarczały argumentów do propagandy antypolskiej stronie niemieckiej, nie przynosząc żadnych rezultatów pomyślnych dla interesów polskich [62]. W okresie, kiedy narastała wyraźnie ofensywa niemiecka na arenie międzynarodowej i kiedy ponownie wzmogły się tendencje wynaradawiające władz pruskich wobec ludności polskiej, w kraju pogłębiał się brak zainteresowania dla tych problemów, powodując powstanie przypuszczeń, że Polacy w Prusach Wschodnich zostali skazani przez naród polski dobrowolnie na germanizację [63].

2.

Sytuacja międzynarodowa w Europie zmieniała się. Niemcy szybko zaczynały odzyskiwać poważne znaczenie na arenie międzynarodowej, przejmując coraz to bardziej aktywną rolę w rozgrywkach politycznych. Zagrożenie granic polsko-niemieckich zaczynało się ujawniać coraz wyraźniej. Program odbudowy potęgi Niemiec drogą pokojową zyskiwał zrozumienie i poparcie mocarstw zachodnich. Polska polityka zagraniczna znalazła się w defensywie, a Rzeczpospolita w osamotnieniu. Także w zasadniczych rozważaniach politycznych począwszy od 1925 r. zachodziły w ugrupowaniach polskich poważne zmiany. W obozie piłsudczykowskim stały się one o wiele wyraźniejsze po przewrocie majowym. Od przejęcia władzy przez Piłsudskiego nastąpiło dalsze zmniejszanie zainteresowań możliwością aktywnej polityki wobec Prus Wschodnich, przy równoczesnym osłabieniu rozbieżności wewnętrznych w tej sprawie. Myśl polityczna piłsudczyków, tak różnorodna w pierwszych latach po wojnie, została wyjałowiona, stając się zazwyczaj jedynie interpretatorem oficjalnej polityki rządu. Dla wszystkich ugrupowań, chociaż nie tak wyraźnie jak dla obozu piłsudczykowskiego, charakterystyczne stało się rezygnowanie z postulatów prowadzenia bieżącej aktywnej polityki wobec Prus Wschodnich, przy równoczesnym wzbogacaniu argumentacji o potrzebie obrony „korytarza" przed niemieckimi tendencjami rewizjonistycznymi. Tylko sporadycznie i to najczęściej z obozu narodowodemokratycznego przypominano, że nie wolno tracić z pola widzenia postulatu perspektywicznego, ale o znaczeniu dziejowym: zlikwidowania rządów niemieckich w Prusach Wschodnich.

Charakteryzując zachodzące zmiany w początkach 1926 r. Włodzimierz Wakar pisał: „przewidywano niekiedy u nas „ewolucyjne" i samowolne wcielenie się Prus Wschodnich do związku z Polską. Sądzono, że przedział terytorialny ich od Rzeszy Pomorzem naszym będzie coraz

[62] Zob. W. Wrzesiński, *Między Rzecząpospolitą a Republiką Weimarską*, ss. 264 i n.

[63] Wyrażając zaniepokojenie jeden z publicystów pisał wówczas: „Społeczeństwo i rząd polski losem tego wielkiego odłamu narodu polskiego interesują się stosunkowo bardzo mało, a pomoc ze strony polskiej jest potrzebna i konieczna, o ile tutejszy żywioł polski nie ma być skazany na zagładę. A tylko rząd może i ma obowiązek zupełnie otwarcie i oficjalnie przyjść z pomocą" (H. Prutenus, *Prusy Wschodnie, ich znaczenie i rola polityczna i gospodarcza*, Przegląd Polityczny, 1925, z. 2, s. 68.

bardziej wiązać z Polską gospodarczo, a z czasem i podporządkowywać, wobec czego Prusy Wschodnie oderwą się od Rzeszy i wejdą w skład związku bałtyckiego, bądź po prostu przylgną do Polski, zwłaszcza że i nasza kolonizacja będzie się tam naturalnie kierowała. Niestety, minęły czasy związków jaszczurczych i chyba nie wrócą... Dziś Rzesza wszelako faworyzuje Prusy Wschodnie łożąc w nie wielkie sumy, byle zapobiec naturalnym ciążeniom obszaru ich ku ościennym państwom śródlądowym, nie dopuszcza do kolonizacji naszej, lecz do cna wynaradawia Warmiaków, Mazurów oraz Litwinów; wzmacnia w Prusiech właśnie rolę marchii ziejącej niewłaściwością do sąsiadów" [64]. Ocena przyszłości stosunków między Prusami Wschodnimi a Polską stawała się coraz bardziej pesymistyczna. Nie widziano możliwości zahamowania rozmiarów propagandy niemieckiej na arenie międzynarodowej na rzecz połączenia Prus Wschodnich z Rzeszą, stanowczo jednak odrzucając możliwość podejmowania w tej sprawie jakichkolwiek pertraktacji, dostrzegając w nich politykę ustępstw [65]. Brak perspektyw dla aktywnej polityki polskiej wobec Prus Wschodnich łączył się zazwyczaj z generalną obroną systemu wersalskiego.

Byłoby uproszczeniem, gdybyśmy przyczyn takich zmian doszukiwali się jedynie w sytuacji międzynarodowej. Nie bez wpływu były porażki, jakich doznały polskie próby aktywnego oddziaływania na Prusy Wschodnie według koncepcji Srokowskiego [66]. Dla endecji i stojących blisko niej ugrupowań podstawą ówczesnych rozważań stało się przekonanie o konieczności wyraźnego rozróżniania celów doraźnych od ostatecznego celu w sprawach Prus Wschodnich. Włodzimierz Wakar pisał, że „skoro postulat podziału Prus Wschodnich między Polskę a Litwę był słuszny w 1918 r. stanowiąc po prostu nieodzowne zabezpieczenie naszego bytu państwowego, bez którego spełnienia grożą nam wojny, najazdy i rozbiory, pomimo niepowodzenia wersalskiego należy w dalszym ciągu zdarzeń uczynić zeń dominujący nakaz naszej polityki, ani na chwilę nie spuszczać go z oka i szukać chwili stosownej do jego urzeczywistnienia" [67]. Szczególna wojowniczość nacjonalistów niemieckich powodowała, że w Polsce niejednokrotnie wyrażano obawy, że Republika Weimarska może przejść do polityki czynnej agresji przeciwko Polsce. Oceniano jednak, że taki rozwój wydarzeń dla Polski nie byłby groźny, że Polska nie zostałaby sama, a powstałaby sytuacja, w której możliwe stałoby się zrealizowanie polskiego programu terytorialnego i zajęcie przez państwo polskie wspólnie z Litwinami Prus Wschodnich [68].

---

[64] Consulibus, op. cit., ss. 72—73.
[65] M. Plon, *Trzy żywotne zadania*, Warszawa 1928, s. 28.
[66] W. Wrzesiński, *Między Rzecząpospolitą a Republiką Weimarską*, ss. 264 i n.
[67] Consulibus, op. cit., s. 73.
[68] Ibidem, ss. 75—76. W. Wakar podkreślał, że „gdy Niemcy z ofensywy dyplomatycznej przejdą do ataku wojennego powinniśmy mieć przygotowany plan działania, program terytorialny, sojusz z Litwą, a w tym nie możemy już ograniczyć się potulnie do obrony traktatu wersalskiego. Prusy Wschodnie muszą być podzielone, potwór ten na zawsze ma zniknąć z mapy europejskiej". W innym miejscu wyjaśniając specjalną rolę Prus Wschodnich dla rozwiązania całego konfliktu polsko-niemieckiego zaznaczał: „Tu jest klucz naszej sytuacji. Z tego warto i należy bezsprzecznie uczynić cel narodowy. Jeżeli trzeba było zająć coś, to oczy-

Endecja, precyzując zadania dla polityki defensywnej, wskazywała na konieczność pogłębiania sojuszu polsko-francuskiego, przeciwdziałania staraniom niemieckim o nadawanie problemowi wschodniopruskiemu charakteru międzynarodowego, uniemożliwienia przygotowań do rewizji traktatu wersalskiego drogą pokojową, ale i równocześnie domagała się przygotowania do obrony militarnej polskich granic zachodnich [69]. Niepowodzenia w polityce polskiej wobec Prus Wschodnich łączyła także z trudną sytuacją wewnętrzną państwa polskiego, wykorzystując to do krytykowania polityki rządów sanacyjnych. Zbudowanie Polski silnej i zwartej narodowo miało ułatwić rozwiązanie problemu wschodniopruskiego, co z kolei zadecydowałoby o prymacie Polski w Europie środkowowschodniej: „gdy będziemy tak silni, a więc i kulturalni, że potrafimy kwestię Prus Wschodnich załatwić pomyślnie, to wtedy i Czechy z Węgrami i cały Bałkan i wszyscy Rusini i państwa bałtyckie we własnym interesie sprą się o Polskę i szukać jej będą... Wówczas powtórzy się dumne dzieło Chrobrego" [70].

Wydarzenia europejskie, które doprowadziły do podpisania układów lokarneńskich, wzmagały w obozie piłsudczykowskim zainteresowania możliwością rozwiązania w sposób bezkonfliktowy wszystkich sprzeczności z Niemcami. Przy czym zakładano wielokrotnie, że nastąpi to nie tylko na drodze ustępstw ze strony polskiej, ale również niemieckiej. Na ustępstwa niemieckie liczono w zamian za ewentualne poparcie przez Polskę niemieckich pretensji wobec zachodnich granic Rzeszy, anszlusu Austrii, czy wreszcie programu kolonialnego. Stwierdzono, że niemieckim „nacjonalistom łatwiej powinno być wyrzec się mniejszości niemieckiej na Pomorzu i Śląsku, niż większości w Loarze, Alzacji i Lotaryngii, połączenia z Austrią" [71]. Popierając takie koncepcje Tadeusz Hołówko uważał, iż w wypadku anszlusu powstaje możliwość osłabienia w Niemczech pozycji żywiołów pruskich, z których wpływami wiązano wschodnią ekspansję w Rzeszy. W efekcie, jego zdaniem, mogłoby dojść do zmniejszenia napięcia na granicy polsko-niemieckiej, a w Prusach Wschodnich obrońcy ideologii pruskiej mogliby wyrazić swoje niezadowolenie wobec obrotu rzeczy propozycjami separatystycznymi. Tendencje te wyrastałyby na gruncie obrony tradycji pruskich. Takie dywagacje piłsudczyków wskazują wyraźnie na niezrozumienie istoty przeobrażeń, jakie zachodziły w Republice Weimarskiej, na niezrozumienie funkcji, jaką w coraz to bardziej konsolidującym się froncie antypolskiej prawicy niemieckiej odgrywały Prusy Wschodnie, które przewodziły wówczas w ruchu bojowym obozu szowinistycznego.

Potwierdzeniem ugodowych koncepcji piłsudczykowskich było stanowisko, jakie w grudniu 1927 r. w Genewie w czasie rozmowy z Gustawem Stresemannem zajął Józef Piłsudski, oświadczając: „Jest dla mnie czymś zupełnie nowym, że polskie dzienniki piszą, iż Polska pragnie posiadać Prusy Wschodnie. Kiedy Pan pojedzie do Królewca, niech Pan

---

wiście nie Gdańsk, lecz Mazury i Wармię. To by przyszły statut wolnego miasta przesądzało co się nazywa automatycznie" (Ibidem, s. 85).

[69] S. Kozicki, *Plany rozbiorcze i polityka polska*, Myśl Narodowa, 1928, nr 14.

[70] J. Zamorski, *Droga ku potędze*, Myśl Narodowa, 1927, nr 3.

[71] W. Wadek, *Jeśli pakt jednostronny będzie zawadą*, Droga, 1925, nr 9, ss. 2—3; T. Hołówko, *Pakt gwarancyjny a Polska*, Droga, 1925, nr 6, s. 7.

oświadczy wszystkim w moim imieniu, że w Polsce nie znajdzie się ani pół tuzina ludzi, którzy tak myślą. Co mielibyśmy robić z Prusami Wschodnimi" [72]. Odrzucając przesadę, tak charakterystyczną dla wielu wystąpień i sądów Piłsudskiego, trudno jednak nie widzieć zasadniczej zbieżności myśli zawartych w tej wypowiedzi ze stanowiskiem obozu piłsudczykowskiego, tradycyjnie już nie przejawiającego dużych zainteresowań dla losów północnych kresów nadbałtyckich.

Obóz piłsudczykowski reprezentował stanowisko obrony uzyskanych już wcześniej przez Polskę granic. Nie oznaczało to jednak, że odrzucał możliwość rozpatrywania propozycji ich korektur, uważając zasadę trzymania się tylko obrony granic wersalskich za dowód krótkowzroczności politycznej [73]. Toteż w koncepcjach obozu piłsudczykowskiego wielokrotnie można znaleźć ślady zainteresowań dla możliwości rozważenia ewentualnych propozycji niemieckich w sprawie uzyskania kompensaty terytorialnej Polski za Gdańsk, Pomorze [74]. Możliwości rozpatrywania takich propozycji nie chciano jednak wyrażać w sposób otwarty dostrzegając zaangażowanie polskiej opinii publicznej po stronie Gdańska.

Charakterystyczne w tej mierze było stanowisko Stanisława Cata Mackiewicza, jednego z czołowych publicystów obozu konserwatywnego związanego z głównym nurtem piłsudczykowskim. Odrzucając możliwość odstąpienia Niemcom Pomorza, przy niezmienionych granicach państwa polskiego, wykazywał on poważne zainteresowanie możliwością uzyskania przez Polskę innego portu. Wychodził z założenia, że gdyby Niemcy przedstawiły taką propozycję, to można by ją oceniać jako dowód rezygnacji Republiki Weimarskiej z planów wschodniej ekspansji. Mackiewicz przypuszczał, że Niemcy wystąpią z taką propozycją, gdyż w hierarchii zadań polityki zagranicznej państwa niemieckiego ekspansja ta, jego zdaniem, stała na dalszym miejscu po anszlusie, koloniach i granicach zachodnich. Zachętą do rozpatrywania takich możliwości była ocena, że „nasze morze ze straconym po raz drugi Gdańskiem nie może być brane poważnie" [75]. Mackiewicz uważał, że ustępstwa polskie w sprawach „korytarza" nie byłyby równoznaczne z całkowitą utratą wpływów polskich na terenie Gdańska, a uzyskanie nowego wyjścia na morze zabezpieczy lepsze warunki rozwojowe Polski [76]. Chociaż o sprawach tych pisał w książce, której tytuł mówił o stawianiu kropki nad „i", to przy rozpatrywaniu tego zagadnienia, wbrew swoim zwyczajom, unikał jasnego i otwartego precyzowania poglądów.

Konserwatyści, którzy po przewrocie majowym wyraźnie ożywili

[72] J. Jurkiewicz, *Tajne posiedzenie Rady Ligi Narodów w grudniu 1927 i spotkanie Piłsudskiego ze Stresemannem*, Sprawy Międzynarodowe, 1960 nr 2, ss. 92—93.

[73] T. Hołówko, *Pakt gwarancyjny*.

[74] W 1927 r. w MSZ istniały poglądy o celowości takiego rozwiązania problemu dostępu Polski do morza. Oceniano, iż może to być bardziej korzystne niż sprawa Gdańska (Zob. B. Dopierała, *Powrót Polski nad Bałtyk i dwudziestoletnia walka o konsolidację stanu posiadania*, Z dawnych i nowych dziejów nad Bałtykiem, Szczecin 1970, s. 43).

[75] S. Mackiewicz, *Kropki nad i*, Warszawa 1927, s. 89.

[76] Ibidem, s. 89.

swoją działalność, wypowiadali się za umocnieniem frontu współpracy z Niemcami, dla jednolitego działania przeciw Związkowi Radzieckiemu. Broniąc integralności polskiego obszaru państwowego, występowali przeciwko wszelkiej ekspansji polskiej w kierunku zachodnim, nawet i wówczas, gdyby obszarem tej ekspansji miały być ziemie historycznie polskie. Decydującym znaczeniem dla rezygnacji z walki o odzyskanie granic historycznych miało być piętno, jakie wywarła na tych ziemiach późniejsza, w okresie zagarnięcia przez Niemcy owych obszarów historycznie polskich, kultura i cywilizacja niemiecka. Konserwatyści, zachowując pewną logikę, wskazywali na konieczność stosowania takich samych zasad wobec kresów zachodnich, jak i wschodnich. Toteż wyrażali przekonanie, że parcie polskie na kresy nadodrzańskie i nadbałtyckie nie ma żadnego uzasadnienia, podobnie jak żądania litewskie w sprawie Wilna [77].

W przeżywającym poważne zmiany organizacyjne i ideowe ugrupowaniu narodowodemokratycznym po powstaniu Obozu Wielkiej Polski, kiedy na zewnątrz ujawniła się duża dynamika działania, tym bardziej wyraźnie występowała postawa defensywna w sprawach wschodniopruskich. Uznając nadal teoretyczną konieczność pogłębiania związków prowincji z Polską, uważano, że spełnienie tego postulatu należy pozostawić historii, jak stwierdzała to jedna z broszur programowych. Sprawę Prus Wschodnich „musimy pozostawić czasowi. I tu warunki gospodarcze nieprzyjazne na skutek całkowitego odcięcia od Polski podyktują z czasem ludności konieczność szukania takiego układu stosunków z Polską, ażeby kraik ten gospodarczo nie upadł, ale mógł się pomyślnie rozwijać" [78]. Powstanie takiej perspektywy łączono nie tyle z koniunkturą polityczną, czy przeobrażeniami narodowościowymi, ale przede wszystkim z procesami ekonomicznymi. One to miały wywierać wpływ na postawę mieszkańców Prus Wschodnich, ale i one miały oddziaływać na opinię międzynarodową. W wyniku działania sytuacji ekonomicznej ludność ta, jak przewidywał Maksymilian Berezowski, „zacznie myśleć o urządzeniu trwałych warunków swego bytu, a więc i o tym, jakich stosunków z Polską jej położenie wymaga" [79].

Defensywność, tak typowa dla rozważań polskiej publicystyki politycznej w pierwszych latach polokarneńskich, zaczęła ustępować na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych. Trudna sytuacja gospodarcza Prus Wschodnich, niepowodzenia pomocy władz państwowych dla przezwyciężenia permanentnego kryzysu, były oceniane w Polsce jako dowód słuszności wcześniejszych tez wielu polityków polskich, którzy mó-

[77] Uzasadniając takie stanowisko J. Bobrzyński stwierdzał: „Nie mogą tylko oczywiście Litwini żądać przekreślenia pięciowiekowego procesu historycznego i powrotu do państwa Gedymina, podobnie jak i Polska nie mogła dzisiaj żądać np. zwrotu całego piastowskiego Śląska, Łużyc i Szczecina. Jak Wrocław i Szczecin są dzisiaj zbyt niemieckimi miastami, wzrosłymi od niepamiętnych czasów na niemieckiej kulturze i objętymi od zbyt dawna naturalną ekspansją niemiecką, abyśmy mogli rościć jakiekolwiek, choćby nawet teoretyczne pretensje do nich, tak i Wilno jest od zbyt dawna ogniskiem polskiej kultury i jedną ze stolic polskich, uświetnionych wielką polską tradycją, aby mógł dzisiaj ktokolwiek występować z żądaniem przerobienia go nagle na narodowościowo litewskie miasto".

[78] M. Berezowski, *Polityka zagraniczna*, Warszawa 1927, s. 28.

[79] Ibidem.

wili, że Prusy Wschodnie będą przeżywały kryzys, o ile nie nawiążą bliższych stosunków ze swoim zapleczem — państwem polskim, że granice polityczne nie mogą przekreślać praw ekonomicznych. Tezy takie znajdowały uzasadnienie nie tyle w rozważaniach politycznych, co w wynikach badań pomorzoznawczych w Polsce. Pierwsze prace z tego zakresu uzasadniały przede wszystkim generalną tezę, że istotą kryzysu wschodniopruskiej gospodarki jest nie sytuacja polityczna prowincji, ale sztuczne odgradzanie się od Polski [80]. Ukazując wzajemne zależności między gospodarką Rzeczypospolitej a Prus Wschodnich krytykowano polską politykę, bezczynność, bierne oczekiwanie na to, co przyniesie los. Żądając polityki energicznej, podkreślano iż pomimo przeszkód wywołanych polityką centralnych władz Republiki Weimarskiej nie wolno tylko oczekiwać na rozwój wydarzeń, chociaż powstają perspektywy korzystne dla Polski, ale oddziaływać na przyspieszenie wydarzeń przez pogłębianie związków gospodarczych Prus Wschodnich z państwem polskim. W rozwoju gospodarczym prowincji widziano nie utrwalanie zadrażnień, lecz podstawy do usuwania źródeł niezgody [81]. Takie koncepcje towarzyszyły pierwszym sukcesom w budowaniu portu gdyńskiego. Stan współczesnych stosunków na pograniczu polsko-pruskim, pełen zgrzytów, niepokojów, wzajemnych walk na różnych płaszczyznach, wiązano przede wszystkim ze ściśle określoną koniunkturą polityczną. Analiza wielu zjawisk życia publicznego, stosunków demograficznych, ekonomicznych doprowadzała do wniosków, że w sprawie Prus Wschodnich „czas, ten wielki pan i sprzymierzeniec młodych rozwiąże również sprawę kryzysu Prus Wschodnich w duchu naszym, w duchu naturalnych stosunków gospodarczych kraju przymorskiego ze swoim zapleczem — Rzecząpospolitą Polską" [82].

Równocześnie obserwujemy wzmożenie zainteresowań problemami wschodniopruskimi w obozie endeckim. Nie było jednak już wówczas takiej jedności stanowisk w sprawie taktyki działania. Wokół spraw wschodniopruskich zaczęły się dyskusje. Z jednej strony odżyły poglądy o konieczności wzmożenia polityki ekspansji polskiej w kierunku wschodniopruskim. Ich podłoże stanowiło przekonanie o nieuchron-

[80] E. Ruecker, *Niemcy, Prusy a Polska*, Przegląd Współczesny, 1928, t. 26, s. 217 wielokrotnie uzasadniał, że „tworzenie przyczynowego związku pomiędzy istnieniem polskiego dostępu do morza a niekorzystną sytuacją w Prusach Wschodnich polega na świadomym fałszu. Nad losami Prus Wschodnich ciąży sztuczność ich związku geograficznego z Rzeszą Niemiecką oraz ogólne pruskie zależności gospodarcze Prus Wschodnich od związków z polskim zapleczem gospodarczym".

[81] Precyzując takie poglądy na konferencji pomorzoznawczej komisarz generalny RP w Gdańsku w 1930 r. stwierdzał: „Pożądanym jest dla nas rozwój stosunków ekonomicznych również z Prusami Wschodnimi, nie celem zaanektowania tego kraju, lecz dla rozwoju wzajemnego sił gospodarczych, a to tym bardziej, że Prusy Wschodnie przez swoją odległość od Rzeszy niemieckiej słabo są z nią ekonomicznie związane. Uważam również za odpowiadające interesom polskim ułatwienie wszelkimi sposobami komunikacji nie tylko między Polską a morzem, lecz również między Rzeszą a Prusami Wschodnimi. Pozytywna, konstruktywna praca na wybrzeżu morskim we wszystkich dziedzinach, powinno być naczelną zasadą polskiej polityki morskiej" (H. Strasburger, *Nauka, polityka, prasa. Przeciw propagandzie korytarzowej*, Toruń 1930, s.).

[82] A. Plutyński, *Upadek gospodarczy Prus Wschodnich*, Prusy Wschodnie. Przeszłość i teraźniejszość. Praca zbiorowa pod red. A. Zawidzkiego, Poznań 1932, s. 274.

ności polsko-niemieckiego konfliktu zbrojnego oraz ocena, że ekspansja w kierunku północnym i zachodnim jest jedynym i najlepszym zabezpieczeniem istniejących granic Polski przed agresją niemiecką, której, jak spodziewano się, Niemcy dokonają dla zabrania Polsce Pomorza. W 1929 r. Stanisław Grabski pisał: „Utrzymamy Pomorze i posiadaną część Śląska tylko wtedy, gdy parciu na wschód przeciwstawimy naszą ekspansję narodowopaństwową na zachód i północ, ku Odrze i Bałtykowi i gdy siła naszej ekspansji przewyższy siłę niemieckiego na nas naporu" [83]. W sposób tak autorytatywny po raz pierwszy postawiono konieczność równoczesnego prowadzenia ekspansji państwowej i narodowej. Wiązało się to z ogólnymi zmianami w obozie endeckim. W ogniu krytyki endeckiej znalazły się tezy głoszone przez polskie ośrodki pomorzoznawcze, że „korytarz" wytworzył stan możliwy do przyjęcia dla Polski i Niemiec, twierdząc iż sytuacja stale jest niezadowalająca [84].

Stanowisko Grabskiego nie znalazło zrozumienia i poparcia wśród innych działaczy endeckich (jak chociażby Stefana Kozickiego), którzy uzasadniali potrzebę obrony systemu wersalskiego, a także rozwiązań w sprawach Prus Wschodnich. Przyczyn kryzysu wewnętrznego Prus Wschodnich, jak i trudnej sytuacji Polski nad Bałtykiem szukali nie tyle w założeniach traktatu wersalskiego, lecz sposobie jego realizacji, jego sabotowaniu [85]. W ustępstwach, czy próbach złamania postanowień wersalskich dostrzegali niebezpieczeństwo naruszenia nie tylko granicy polsko-niemieckiej, ale całego systemu wersalskiego w Europie, zagrożenie wywołania nowej wojny, która mogła ogarnąć całą Europę. Zdaniem Kozickiego „walka o Pomorze, to walka o trwanie nowej Europy" [86]. W grupie „starych" endeków bardzo krytycznie oceniano możliwości poparcia przez polską dyplomację niemieckich zabiegów o ánszlus. Sądzono, że ewentualne sukcesy Niemców w Austrii nie doprowadzą do likwidacji wschodniej ekspansji, powodując jedynie wzmocnienie potęgi Rzeszy. A wzrost znaczenia państwa niemieckiego, bez względu na to, w jaki sposób by został osiągnięty, miał pogłębiać stan zagrożenia niepodległości państwa polskiego [87].

Defensywność „młodych" endeków w sprawach Prus Wschodnich znajdowała uzasadnienie w ocenie procesów narodowościowych na Warmii, Mazurach i Powiślu i sytuacji międzynarodowej. Uznając, że sytuacja międzynarodowa nie jest sprzyjająca dla polityki ekspansywnej, uważali że nie istnieje potrzeba gwałtownego działania, gdyż „dzielnica ta może nawet wieki całe trwać w odcięciu od Polski, a mimo to żyć życiem polskim, tak jak żyje życiem francuskim oddzielona od wieków od Francji wschodnia Kanada" [88]. Ta szczególnie silna wiara w przetrwanie narodu polskiego wiązała się u „młodych" endeków przede wszystkim z ekstremizmem narodowym, szczególnie silnym w tym skrzydle narodowodemokratycznego obozu. Zjawisko to występowało jeszcze wyraźniej w okre-

[83] S. Grabski, *Państwo narodowe*, Lwów 1929, s. 123.
[84] Ibidem, ss. 123—124.
[85] S. Stroński, *Traktat i jego wykonanie*, Myśl Narodowa, 1929, nr 27.
[86] S. Kozicki, *Polska i likwidacja zwycięstwa*, Myśl Narodowa, 1929, nr 32 (por. także S. Szczutowski, *Ambasady i Pomorze*, Myśl Narodowa, 1929, nr 53).
[87] S. Kozicki, *Widmo Anschlussu*, Myśl Narodowa, 1931, nr 18.
[88] J. Giertych, *Za północną granicą*, Myśl Narodowa, 1930, nr 29.

sie rządów hitlerowskich w Niemczech. „Młodzi" endecy uznawali jednak potrzebę czujności i przygotowania się do sytuacji, kiedy w wypadku rozwoju wydarzeń międzynarodowych oznaczających załamanie systemu wersalskiego, czy konfliktu zbrojnego, powstałaby konieczność czynnego wystąpienia. Jędrzej Giertych pisał w tej sprawie: „Gdyby jednak porządek ustalony dzięki pokojowi w Wersalu wbrew nam obalono, gdyby mapa Europy miała być układana na nowo, nic nie będzie stało na przeszkodzie, żeby się Polska o zabrane sobie ziemie: malborską, warmijską i mazurską upomniała" [89]. Rezygnacja z aktywnej polityki wobec Prus Wschodnich w polityce bieżącej w koncepcjach młodoendeckich była próbą bardziej realistycznej oceny sił, konieczności podporządkowania się sytuacji międzynarodowej. Utrzymywanie jednak celu perspektywicznego, jakim miało być zlikwidowanie rządów niemieckich w Prusach Wschodnich, według koncepcji młodoendeckich nie miało oznaczać podważania systemu wersalskiego, lecz dążenie do wyrównania jego błędów i niedoskonałości, których utrzymywanie stwarzało zagrożenie jego całkowitym zniszczeniem [90].

W obozie piłsudczykowskim na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych poszukiwano dróg do załagodzenia wszystkich zadrażnień i konfliktów z Niemcami. Szczególnie wiele szans dostrzegano w skierowaniu ekspansji niemieckiej na południowy wschód, przede wszystkim przez poparcie koncepcji anszlusu [91], zdecydowanej ekspansji polskiej na wschód oraz poparcie niemieckiego programu kolonialnego i zadeklarowaniu przez Polskę rezygnacji z wszelkich pretensji wobec etnicznie polskich obszarów w granicach Niemiec [92]. Wiele dyskusji wywoływała nadal sprawa Kłajpedy. Przeważało coraz częściej stanowisko, że propozycje idące w kierunku uzyskania Kłajpedy za ustępstwa na terenie „korytarza" należy odrzucić. Stanowisko to wzmacniało się systematycznie w miarę rozbudowy Gdyni. Ostatecznie, jak wydaje się, przeważyło jednak inne rozumowanie. Otóż w obozie piłsudczykowskim oceniano, że posiadanie portu w Kłajpedzie dla Polski byłoby niezbędne na wypadek konfliktu zbrojnego z Niemcami, gdy natomiast utrzymanie wcześniej posiadanego dostępu do morza (Gdyni i Gdańska) posiada de-

[89] Ibidem.

[90] Ad. B., *Sprawa Prus Wschodnich*, Myśl Narodowa, 1931, nr 24. Precyzując stanowisko podkreślano: „Postanowienie sprawy, że rewizja jest w ogóle niemożliwa i szkodliwa jest nierealne. Twierdzenie, że jest ona zasadniczo sprzeczna z naszym interesem społeczności międzynarodowej, jest nieprawdziwe. Nasza teza winna brzmieć: w chwili obecnej nie można myśleć o poprawieniu granic, gdyż nie sprzyjają temu warunki. Zasadniczo jest rewizja pożądana, a mianowicie taka, a taka.... Odebranie Niemcom Prus Wschodnich nie byłoby katastrofalne dla nikogo, zlikwidowałoby stan zagrażający katastrofą, byłoby nawet formą pomyślną i dla Europy i dla Niemiec i dla Polski".

[91] Szczególnym zwolennikiem takiego rozwiązania był Stanisław Cat Mackiewicz (por. polemikę z Catem S. Stroński, *Wiedeńska próba Niemiec*, Myśl Narodowa, 1931, nr 19).

[92] L. Caro, *Porozumienie polsko-ruskie*, Droga, 1930, nr 2. Caro konkludował: „Niemcy uzyskawszy zwłaszcza nasze désintéressement w sprawie odzyskania przez nie kolonii zamorskich, w których mogłyby ulokować nadwyżkę swej ludności, a których z braku potężnej floty wojennej i tak nie moglibyśmy obronić, tudzież zrzeczenia się uzasadnionych zresztą naszych pretensji do Śląska Opolskiego i Warmii, mogłyby objąć, chociaż może nierade i czyniące z konieczności cnotę — z powrotem ster rządów w nauce, jaki dzierżyły przed wojną światową, usprawiedliwiając pokojowe dane im określenie „narodu poetów i myślicieli".

cydujące znaczenie dla państwa polskiego na wypadek konfliktu wojennego ze Związkiem Radzieckim [93].

W końcu lat dwudziestych próby sformułowania programu polityki polskiej wobec Prus Wschodnich podjęła się grupa byłych mieszkańców Warmii, Mazur i Powiśla i współpracujących z nimi byłych działaczy plebiscytowych, którzy żyli wówczas w Polsce, zmuszeni różnymi kolejami losów, a najczęściej gwałtami niemieckimi do opuszczenia swoich stron rodzinnych. Zgrupowali się wokół Zrzeszenia Rodaków Warmii, Mazur i Ziemi Malborskiej. Nie widzieli możliwości zmian terytorialnych Prus Wschodnich, a szukali drogi do zlikwidowania zadrażnień i konfliktów między Prusami Wschodnimi a Polską oraz możliwości zlikwidowania polityki germanizacyjnej wobec Polaków na terenach plebiscytowych. Wyjściem miałaby być zmiana statusu prawnego Prus Wschodnich bez naruszania integralności terytorialnej prowincji, co pozwalałoby wykorzystać wszystkie naturalne powiązania tych ziem z ich zapleczem naturalnym — Rzecząpospolitą [94]. Miano to osiągnąć przez usamodzielnienie Prus Wschodnich, które po połączeniu się z Wolnym Miastem Gdańskiem pod opieką międzynarodową utworzyłyby państewko samodzielne, liczące około $2^1/_2$ miliona mieszkańców, złączone unią celną z Polską. Kontrolę i opiekę międzynarodową miał zabezpieczać specjalny komisarz Ligi Narodów. W granicach tego państewka miałoby zostać zapewnione praktyczne równouprawnienie dla Polaków, Niemców i Litwinów, według doświadczeń Szwajcarii i w ten sposób utworzona „Szwajcaria Bałtycka", będąca gwarantem pokojowej stabilizacji stosunków w tej części Europy. Uzasadniając propozycję, jeden z głównych autorów, Paweł Sowa, wskazywał na kompromisowość zaproponowanych rozwiązań: „Nie można żądać od Niemiec, aby się zrzekły prowincji z dwoma milionami ludności na korzyść Polski, ale można im podać inne wyjście, mniej bolesne dla Niemiec i mniej wzmacniające Polskę... Ludność niemiecka tego wolnego państwa miałaby zupełne bezpieczeństwo dla swych kulturalnych i narodowościowych właściwości. Polska natomiast byłaby wolną od niemieckich pretensji i korzystałaby z wolnego handlu z tym państwem i jego portów na Bałtyku. Wolne państwo połączonych Prus Wschodnich i Gdańska byłoby łącznikiem między nimi" [95].

Projekt ów skonkretyzowany po raz pierwszy na zjeździe Zrzeszenia Rodaków Warmii, Mazur i Ziemi Malborskiej w Bydgoszczy w lipcu 1928 r., do wiadomości szerszej opinii publicznej w Polsce podany w 1930 r., nie wzbudził większego zainteresowania. Kompromisowość, charakterystyczna dla innych form działania Zrzeszenia, w ówczesnej

[93] P. Dunin Borkowski, *Najważniejszy obronny problem Polski*, Droga 1930, nr 1.

[94] Wyjaśniając swoje stanowisko autorzy tej koncepcji uzasadniali: „nasze żądania idą nie w kierunku rewindykacji dawnych granic, bo to rozpętałoby nową burzę wojenną, lecz mają na celu wywalczenie dla tej prowincji takiego ustroju, by licznie zamieszkała tam ludność polska otrzymała należne się jej swobody narodowe i takiego ustroju politycznego i gospodarczego, by współmieszkańcy niemieccy z tubylczą ludnością polską utworzyli zgodną jednostkę pracując dla wspólnego dobra rodzimego swego kraju". *(Również Polacy domagają się rewizji granic*, Ziemia Wschodnio-Pruska, 1932, nr 1).

[95] P. Sowa, *Prusy Wschodnie prowincja bankrut*, Ziemia Wschodnio-Pruska, 1930, z. 8.

sytuacji międzynarodowej nadawała projektowi charakter bardzo poważnego w ewentualnych skutkach eksperymentu, który mógł okazać się niebezpieczny dla obu stron. A doświadczenia z Wolnym Miastem Gdańskiem nie zachęcały tak Polski, jak Niemiec i innych mocarstw europejskich do jeszcze jednego eksperymentu. Projekt ów już w momencie formułowania propozycji był wyrazem koncepcji epigonicznych, które rodziły się po obu stronach kordonu granicznego w pierwszych latach po wojnie.

Jeszcze bardziej marginalny charakter, bez żadnego wpływu na postawę społeczeństwa polskiego i oddźwięku na arenie międzynarodowej miały propozycje Eugeniusza Tabasza, który rozważając możliwość przebudowy europejskiej struktury politycznej, zgodnie z myślą budowania państewek, opartych na zasadzie regionalnej, zajął się także sprawami Prus Wschodnich. Podobnie jak Sowa uważał, że podstawą winno być zneutralizowanie prowincji. W takim wypadku, jego zdaniem, istniałaby szansa na wyrażenie zgody na przyłączenie polskich ziem pomorskich „korytarza" do prowincji wschodniopruskiej. Mogłoby to nastąpić jednak dopiero po wcześniejszym porozumieniu się z Litwą, w sprawie umożliwienia korzystania przez Polskę z portu kłajpedzkiego. Zwracając uwagę na potrzebę rozważenia takiej możliwości Tabasz pisał: „Bylibyśmy wtedy coś w rodzaju Włochów w Szwajcarii. Bo moje osobiście jest zdanie takie, że o „korytarz" t.zw. nastąpi kiedyś decydująca rozgrywka. Czemu zatem uprzednio nie rzucić myśli neutralizacji" [96].

3.

W warunkach szczególnego natężenia antypolskich wystąpień rewizjonistycznych w Niemczech, w czasie których Prusy Wschodnie miały rolę szczególnie aktywną, w Republice Weimarskiej rozgrywały się wydarzenia brzemienne w skutki. Władza przeszła w ręce partii narodowosocjalistycznej. Dojście do władzy partii hitlerowskiej, znanej wcześnie ze zdecydowanej wrogości do Polski, rodziło obawę przed rozwojem polityki zagranicznej państwa niemieckiego. Wcześniejsze pogłoski o możliwości konfliktu polsko-niemieckiego powodowały, że pierwsze miesiące rządów hitlerowskich w Rzeszy na terenie Polski przyniosły wystąpienia, które uzasadniały potrzebę nie tylko obrony istniejących granic, ale wzmożenia czynnej ekspansji, zgodnie z zasadą, że najlepszą obroną jest atak. Szczególną aktywność okazywali wówczas publicyści endeccy. Jeden z nich stwierdzał wprost: „Musimy sobie powiedzieć, że kierunkiem naszej ekspansji politycznej, że celem naszej polityki zagranicznej jest odzyskanie Prus Wschodnich dla Polski. Pomorze nigdy nie będzie zabezpieczone od napadu niemieckiego, jeśli Prusy Wschodnie nie wrócą do Polski. Pokój Europy nie będzie nigdy pewny i będzie zawsze złudzeniem, gdy będzie istniało gniazdo wieczystego niepokoju i wojny, jakim był Zakon Krzyżacki, a później państwo pruskie. My nie możemy stać na stanowisku nienaruszalności granic. Granice państwa się zmieniały, zmieniają i zmieniać będą" [97].

[96] E. Tabasz, *Ku czemu Polska iść winna*, Warszawa 1929, s. 52.
[97] M. Howorko, *Walka o wielką Polskę*, Poznań (1933), s. 11.

Nastroje takie powodowały niekiedy, przede wszystkim w kręgach bardziej lewicowych powstawanie obaw przed wciągnięciem Polski w jakąś awanturę wojenną. Uznawano przy tym, że w ewentualnym konflikcie wojennym szczególną rolę odegrają Prusy Wschodnie. I tak np. „Młoda Myśl Ludowa", organ akademików ludowców, pisała: Wojny nie chcemy, nawet dla zdobywania Prus Wschodnich" [98].

Duże nadzieje na zmianę polityki Niemiec rządzonych przez partię hitlerowską wiązano z nadziejami na przełamanie ducha pruskich tradycji. Biorąc pod uwagę austriackie pochodzenie Hitlera widziano w tym możliwości korzystnych dla Polski zmian. Nawet Dmowski stwierdzał, że dla Polski „niebezpieczeństwo niemieckie nie łączy się z hitleryzmem. Z wielu względów zwycięstwo to jest nam na rękę" [99]. W kołach endeckich doszło na tym tle do poważnych rozbieżności w ocenie sytuacji. Tylko niektórzy liderzy grupy „starych" endeków przestrzegali, że nawet gesty pokojowe Hitlera wobec Polski są taktyką, której nie wolno brać za dobrą monetę, że konflikt polsko-niemiecki nie może zostać załatwiony ugodowo, że zmiany wewnętrzne w Niemczech w tym zakresie nie przyniosły dla Polski korzystnych rozwiązań sprzecznych interesów [100].

Umacniało się już poprzednio sprecyzowane stanowisko „młodych" endeków w kwestii Prus Wschodnich, oparte na rozróżnianiu celu ostatecznego i zadań bieżących. Wydaje się, że charakterystyczne dla tej grupy było stanowisko Związku Obrony Kresów Zachodnich, w którym wówczas tak silne wpływy posiadali działacze młodoendeccy. W 1933 r. ZOKZ zdecydowanie podkreślał, że najbardziej korzystne dla Polski rozwiązanie stanowiłoby zlikwidowanie rządów niemieckich oraz podział Prus Wschodnich między Polskę i Litwę, wskazując zarazem na niemożliwość zrealizowania w ówczesnej sytuacji takiego programu. Pisano dalej: „Błędów przeszłości powtarzać nie będziemy. Na zagadnienie Prus Wschodnich patrzymy ze spokojem. Jeśli nastąpi na ich terenie zwrot przeciwko narzuconej polityce niechęci i nienawiści, przyjmiemy to z radością. Jeśli wyjdzie z tego terenu burza zagrażająca warunkom naszej egzystencji, względom naszego spokoju państwowego i narodowego znajdziemy siłę nie tylko by tę burzę odeprzeć, ale by szukać w następstwie lepszych form skomplikowanych zagadnień naszego północnego pogranicza" [101]. W grupie młodoendeckiej ocena o ustabilizowanym charakterze ówczesnych granic polskich była równoczesna z uznaniem potrzeby pamiętania o konieczności przygotowania się na wypadek innej sytuacji międzynarodowej do ekspansji polskiej w kierunku Prus Wschodnich [102].

W obozie rządzącym zbliżenie polsko-niemieckie po 1933 roku nie spowodowało zasadniczych zmian wobec problemu pomorskiego i wschodniopruskiego. Było ono zgodne z wcześniejszymi koncepcjami

[98] J. Borkowski, *Wizje społeczne i zmagania wiciarzy*, Warszawa 1966, s. 296.
[99] R. Dmowski, *Oblicze dwudziestego wieku*, Gazeta Warszawska, 9 IV 1933 i 12 IV 1933.
[100] Por. np. S. Kozicki, *5 listopada 1916 — 15 listopada 1933*, Myśl Narodowa, 1933, nr 50.
[101] *Prusy Wschodnie a Polska*, Warszawa 1933, s. 44.
[102] Por. np. Z. Wojciechowski, *Rozwój terytorialny Prus w stosunku do ziem macierzystych Polski*, Toruń 1933.

politycznymi obozu piłsudczykowskiego, których realizacja nie mogła być dokonana w warunkach wzmożonej fali rewizjonizmu weimarskiego. Wskazywano na znaczenie zbliżenia międzypaństwowego dla likwidacji zagrożenia Polski z Prus Wschodnich, a potrzebę zbliżenia gospodarczego, przy zachowywaniu jednakże czujności na wypadek niekorzystnego dla Polski rozwoju wydarzeń międzynarodowych [103]. Politykę zagraniczną sanacji krytykowały zdecydowanie polskie organizacje ludowe. Towarzyszyło temu wiele ostrych wystąpień przeciwko germanizowaniu Polaków w Niemczech. W myśli politycznej ludowców pogłębiało się poczucie wspólnoty i współodpowiedzialności ludów słowiańskich, z uznaniem szczególnych zadań narodu polskiego [104]. W ówczesnej polityce rządu polskiego wobec Niemiec hitlerowskich oraz w stosunku do kwestii gdańskiej ludowcy dostrzegali zachętę do „kontynuowania obecnej zaborczej polityki Rzeszy i wyrugowania nas znad ujścia Wisły. Polityka ta przejawia się nadto w pozbawieniu Polaków zamieszkałych w Niemczech wszelkich uprawnień narodowo-kulturalnych" [105].

W kołach młodoendeckich rozwijały się myśli o potrzebie rezygnacji z ekspansji państwowej, przy wzmożonych zainteresowaniach narodowych. Sprawę Prus Wschodnich, być może ze względów taktycznych, przedstawiono jako zagadnienie wewnątrzniemieckie, a jedyną legitymacją, która miała usprawiedliwiać zainteresowania polskie tym obszarem był los germanizowanych Polaków [106]. Poglądy takie wyrażał przede wszystkim Jędrzej Giertych. Nie negował on jednak możliwości powstania nowej sytuacji politycznej, która mogłaby doprowadzić do konfliktu zbrojnego burzącego cały system polityczny w Europie lub rozwój wydarzeń umożliwiający w drodze pokojowej uzyskanie przez Polskę korzystniejszego rozwiązania problemów terytorialnych. Na wypadek wojny, zdaniem Giertycha, Polska winna wrócić do programu przedstawionego przez nią w czasie konferencji pokojowej w Paryżu.

Gietrych, znany w polskim życiu politycznym jako uparty doktryner, posiadał jednak ostry zmysł obserwacji. Wnioski, jakie sformułował w sprawach narodowościowych Prus Wschodnich, opierał na własnych spostrzeżeniach, dokonanych w okresie pracy w konsulacie polskim w Olsztynie. Odbiegały one od wyrażanego przez endeckich pisarzy optymizmu. Widząc totalną germanizację dostrzegał możliwość całkowitego wyniszczenia Polaków na Warmii i Mazurach. Wskazywał na niebezpieczeństwo, iż może dojść do takiej sytuacji, w której Polska przyjdzie na te ziemie za późno, bo „ludność polska w Prusach Wschodnich będzie już wynarodowiona". Gdyby jednak Polska przyszła na te ziemie wcześniej, kiedy germanizacja nie byłaby jeszcze procesem zakończonym „na szali załatwienia sprawy wschodniopruskiej zaważy

[103] B. A. Krzywiec, *Polska polityka wojenno-morska*, Warszawa 1934; H. Strasburger, *Polska a Niemcy hitlerowskie*, Katowice 1934. Strasburger na odczycie zorganizowanym przez BBWR w Katowicach 23 I 1934 r. stwierdził: „Ziemia pomorska powinna być traktowana nie jako niemiecka droga do Prus Wschodnich, lecz jako droga dla połączenia Polski z morzem, jako baza naszej niezawisłości ekonomicznej i politycznej. Pomorze jako droga do Prus Wschodnich stoi dla Niemiec otworem, żadnych przeszkód tam nie ma" (Ibidem, s. 18).

[104] *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. 3, Warszawa 1966, ss. 293 i inne.

[105] Ibidem, s. 330.

[106] J. Giertych, *Za północnym kordonem*, Warszawa 1934.

fakt istnienia w Prusach Wschodnich zamkniętego obszaru o polskim zaludnieniu" [106a]. Stąd wiele uwagi poświęcał formułowaniom planu działania na rzecz walki o opóźnianie postępów germanizacji.

Zmiany w stosunku do problemu wschodniopruskiego po przejęciu w Niemczech władzy przez hitlerowców dokonały się też w polskiej myśli komunistycznej. Jerzy Sochacki dając wyraz poglądom w kierownictwie KPP pisał w lipcu 1933 r.: „Dla Niemiec przyłączenie Pomorza to nie tylko kwestia usunięcia korytarza i połączenia Prus Wschodnich z Niemcami, co zadecydowałoby również o losach Gdańska w sensie przyłączenia do Niemiec. Opanowanie Pomorza wzmocniłoby bazę morską, ułatwiłoby realizację hitlerowskich planów przekształcenia Litwy, Łotwy, Estonii i Finlandii w niemieckie kolonie, stanowiłoby wielki krok naprzód na drodze do realizacji narodowosocjalistycznych dążeń do przekształcenia Bałtyku w wewnętrzne morze niemieckie" [107]. Sochacki sprawę konfliktu polsko-niemieckiego rozpatrywał na płaszczyźnie walki dwu imperializmów i rolę Polski na Bałtyku. Wskazywał, że ewentualne oderwanie Pomorza od Polski mogłoby doprowadzić do osłabienia imperializmu polskiego i jego przygotowań do wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Takie stanowisko wiązało się także z nadziejami na to, że w Niemczech, pomimo rządów hitlerowskich większa jest szansa rewolucji niż w Polsce [108].

Ostateczne zmiany w stanowisku KPP dokonały się w 1935 r., kiedy to cały międzynarodowy ruch komunistyczny uznał faszystowskie Niemcy jako największe niebezpieczeństwo dla współczesnego świata. KC KPP latem 1936 r. nawołując do walki z okrążeniem Polski i ukazując skutki wzrostu wpływów hitlerowców w Gdańsku dla zlikwidowania dostępu Polski do morza stwierdzał „Hitler okrąża Polskę. Zamach hitlerowski w Gdańsku to zapowiedź rozbiorów Polski, to bezpośrednia groźba dla niepodległości naszego narodu" [109]. Wzrosło też zainteresowanie losami germanizowanych Polaków na Mazurach i Warmii.

Wszyscy publicyści polscy interesujący się sprawami Prus Wschodnich w okresie międzywojennym zwracali uwagę na niepokojące zjawisko: nieproporcjonalnie małe zainteresowanie społeczeństwa dla tych problemów w porównaniu z ich znaczeniem. Pewna zmiana nastąpiła dopiero w 1936 r., kiedy to po raz pierwszy opublikowano świetną książkę Melchiora Wańkowicza, która będąc reporterską relacją o trudnych, skomplikowanych, a jakże bolesnych dla Polaków problemach, stanowiła zarazem popularną syntezę wiedzy współczesnej nauki polskiej o dniu współczesnym Prus Wschodnich. W okresie politycznego zbliżenia polsko-niemieckiego Wańkowicz w sposób ostry ukazał, iż nowy duch polityki polsko-niemieckiej nie zmienił w niczym istoty problemu wschodniopruskiego, lapidarnie oceniając: „Rzesza mo-

---

[106a] Ibidem, s. 185.

[107] J. Bratkowskij, *Polsko-giermanskije protivoročija i ugroza antisovetskoj intervencji*, Komunističeskij Internacjonal, Moskva 1933, nr 21, cyt. za J. Kowalskim, *Trudne lata. Problemy rozwoju polskiego ruchu robotniczego*, Warszawa 1966, s. 487.

[108] J. Kowalski, op. cit., s. 488.

[109] *Dokumenty Komunistycznej Partii Polski 1935-1938*, Warszawa 1969, ss. 173 i inne.

głaby spokojnie żyć i rozwijać się bez tych wyrwasów wschodnich. Natomiast jeśli idzie o panowanie nad Europą Wschodnią, to owe dziejowe szaleństwo jest koniecznością. Na drogach jednak owego dziejowego szaleństwa leży Grunwald i miniona wielka wojna" [110]. Książka wstrząsnęła społeczeństwem polskim. Ukazała, jak w pobliżu stolicy Polski wyniszczany jest naród polski przez państwo, którego rządy głosiły publicznie dobrą wolę we wzajemnych stosunkach. Książka miała i inne znaczenie. Przyniosła materiały pozwalające ocenić wartość narodową ludu polskiego na tych terenach. Dała negatywną odpowiedź na wątpliwości autora, sformułowane przy pierwszym spotkaniu z Mazurami, a które tak często w Polsce decydowały o różnych krzywdzących ocenach Polaków na Mazurach. „Po pierwszym zetknięciu się z Mazurem — pisał Wańkowicz — »nawropiała« mi dusza. Bo jakże tu pisać, co tu pisać, jeśli na całej drodze znajdę mierzwę słowiańską, podściółkę pod niemiecką kulturę? Może istotnie ten żywioł mazurski, który wylewał się z Polski, był rasowo elementem najmniej cennym" [111].

Szereg interesujących nowych elementów do polskiej myśli politycznej, także w sprawach Prus Wschodnich, wniósł historyk, profesor Uniwersytetu Poznańskiego, a zarazem jeden z czołowych myślicieli obozu młodoendeckiego, Zygmunt Wojciechowski. Z uznania potrzeby budowania państwa narodowego Wojciechowski wyprowadzał wnioski o konieczności opieki nad wszystkimi skupiskami ludności polskiej poza granicami, a przede wszystkim na terenach sąsiadujących z Polską. Konieczność szczególnej troski o los ludności polskiej w Niemczech uzasadniał ponadto rozmiarami polityki germanizacyjnej, podkreślając że „mniejszość polska w Niemczech znalazła się dziś w stanie wielkiego zagrożenia. Można wypowiedzieć twierdzenie, że sytuacja polskości w Niemczech nigdy nie była może tak groźna, jak jest w chwili dzisiejszej" [112]. Nie żywił złudzeń, że Niemcy hitlerowskie zrezygnowały z planów ekspansji antypolskiej, chociaż przyznawał, że przejściowo skierowały ją na inne tereny [113]. Celem polityki hitlerowskiej, według oceny Wojciechowskiego, miało być odzyskanie bezpośredniego połączenia ze Związkiem Radzieckim. Zaradzić temu można było przez politykę wewnętrzną — umacnianie i rozbudowę zachodnich dzielnic Polski, zewnętrzną — umacnianie pozycji Polski na arenie międzynarodowej, drogą bilateralnych układów międzypaństwowych [114]. W takiej sytuacji Prusy Wschodnie miały odgrywać kluczową rolę, jako teren, który ułatwia realizację zasadniczych koncepcji polityki zewnętrznej III Rzeszy i jako obszar, który stwarzał bezpośrednie zagrożenie dla Polski [115].

W rozważaniach Wojciechowskiego ocena znaczenia Prus Wschodnich

[110] M. Wańkowicz, *Na tropach Smętka*, Warszawa 1959, ss. 103—104.

[111] Ibidem, ss. 57.

[112] Z. Wojciechowski, *Myśli o polityce i ustroju narodowym*, seria druga, Poznań 1937, ss. 82—83.

[113] Ibidem, s. 85.

[114] Ibidem. s. 93.

[115] Z. Wojciechowski dochodził do wniosku, że „współczesne i wczorajsze Niemcy odziedziczyły Prusy Wschodnie, a w ślad za tym stały się dziedzicami możliwości, które dają w ręce posiadanie tych ziem. One też stanowią główny szlak na wschód i one zachęcają i zawsze zachęcać będą do uzupełnienia tego szlaku odcinkiem drogi od zachodu i wschodu" (Ibidem, s. 91).

jako przyczółka antypolskiego wzrastała systematycznie, w miarę postępów ekspansji niemieckiej na południu, stopniowego likwidowania Czechosłowacji. Powodowało to, jak podkreślał Wojciechowski, branie głównego polskiego obszaru narodowego w obcęgi niemieckie. Gdyby te obcęgi miały się jeszcze bardziej zacieśnić przez wpływy niemieckie na Ukrainie, to, jego zdaniem, dla Polski zostałoby jedyne wyjście umożliwiające rozerwanie kleszczy — szybkie zlikwidowanie rządów niemieckich w Prusach Wschodnich [116].

Dekompozycja obozu rządzącego po śmierci Piłsudskiego, powstawanie wyraźniejszych różnic między grupkami w obozie piłsudczykowskim spowodowało pewne ożywienie myśli politycznej. Dla naszych zainteresowań szczególnie ważne są koncepcje polityczne grupy skupionej wokół „Polityki", a wśród niej poglądy młodzieńcze Adolfa Bocheńskiego. Uznając, że Niemcy hitlerowskie tylko przejściowo zrezygnowały z ekspansji na ziemie polskie, Bocheński podkreślał, że Polska winna ten czas wykorzystywać dla umocnienia się na kresach wschodnich. Natomiast bardzo krytycznie oceniał wszelkie próby jakiegokolwiek aktywnego zainteresowania przygranicznymi terenami państwa niemieckiego, bez względu na ich wartości i strukturę narodowościową. Każdy przejaw polskiej ekspansji w kierunku zachodnim, zdaniem Bocheńskiego, osłabiał Niemcy, a był zachętą dla III Rzeszy do porozumienia się ze Związkiem Radzieckim [117]. W ostatecznych wnioskach doszedł do przekonania, że „gdyby jakimś cudem udało się nam dzisiaj w jednym dniu zaanektować Prusy Wschodnie i Mińszczyznę, to byłby to najpewniejszy sposób zniszczenia Rzeczypospolitej" [118]. Poglądy Bocheńskiego wyrastały z tradycji piłsudczykowskich, ale przede wszystkim, jak się wydaje, pozostawały pod wpływami doświadczeń z rozważań politycznych Studnickiego.

W opozycji antysanacyjnej dla ostatnich lat drugiej Rzeczypospolitej charakterystycznym zjawiskiem było krytykowanie polityki Becka w oparciu o doświadczenia historyczne i przy argumentowaniu koniecznością zbliżenia wszystkich narodów słowiańskich. Myśli te wielokrotnie pojawiają się w rozważaniach polskich działaczy ludowych. Wskazując na wynaradawianie Polaków w Niemczech przedstawiano tę działalność jako element ekspansji niemieckiej. Dla naszych rozważań bardzo interesujące są eseje historyczne Artura Górskiego, który okazywał zainteresowania działalnością organizacji ludowych. Górski w ostatnich latach przed wojną pisał, że zasadnicze znaczenie dla Polski posiadają nie terytoria wschodnie, lecz kresy zachodnie. Zwracając uwagę na wynik plebiscytu stwierdzał, że i rezultat i przygotowania do niego mogą służyć jako dowód, że Polska nie doceniała roli Prus Wschodnich. Domagał się zmiany polityki w tym zakresie: „Bo przecież tam na polskim zachodzie mieszka piorun woli narodowej. Tam na pobojowiskach ciągnących się po Łabę spoczywają prochy dawnych pokoleń, które były piorunu tego ramieniem. Tam granice państwa wsparte w zachód, jak łuk napięty, wysunięte do czynnej obrony ziemi swojej i ludu swego. Dwa te składniki ojczyzny są nierozłączne. Kto by zechciał zrezygnować

[116] Z. Wojciechowski, *Między Niemcami a Rosją*, Poznań 1938, ss. 18—19.
[117] A. Bocheński, *Między Niemcami a Rosją*, Warszawa 1937.
[118] A. Bocheński, *O istotną treść nacjonalizmu polskiego*, Polityka, 10 V 1938.

z polskich ziem gniazdowych, a brać za nie kompensaty na północy czy na wschodzie, to z czego on potem, z jakiego elementu, z jakich stron więzi plemienne wykrzesa ów piorun woli, który decyduje w chwilach przełomowych" [119]. Górski z silnymi akcentami mistycznymi przedstawił myśli, które w miarę pogarszania się stosunków międzypaństwowych polsko-niemieckich, coraz częściej pojawiały się w różnorakich rozważaniach politycznych.

Bezpośrednie zagrożenie niepodległości państwa polskiego powodowało ujednolicenie stanowisk. Stronnictwa antysanacyjne nie rezygnując z krytyki istniejących rządów, podejmując wzmożoną walkę o ich uzdrowienie, stworzenie szerokiego frontu ogólnonarodowego, głosiły konieczność obrony granic. Stanowisko to stało się charakterystyczne dla ugrupowań ludowych, socjalistycznych, demokratycznych, narodowodemokratycznych. W 1939 r. istniało powszechne przekonanie, że Polska nie może się zgodzić na żadne ustępstwa terytorialne, że rezygnacja z obrony kresów zachodnich, to równocześnie wyrażenie zgody na likwidację niepodległej Polski [120]. Drugi charakterystyczny rys dla ówczesnych rozważań politycznych, to silna wiara, przekonanie, że w razie, gdy dojdzie do wojny, co nastąpi tylko w wyniku prowokacji niemieckiej, Polska nie poniesie klęski, a chociaż w pierwszym okresie poniesie znaczne ofiary, to przy pomocy militarnej mocarstw zachodnich karta obróci się i „po doświadczeniach 1918 roku w razie przyszłej wojny — pokój byłby już chyba dyktowany Niemcom w Berlinie", przy czym Polska „mogłaby odzyskać swą mniejszość nad Odrą i Bałtykiem" [121]. Minimum nowych nabytków terytorialnych to Gdańsk i etnicznie polskie ziemie Prus Wschodnich [122]. Gdyby do wojny nie doszło, to obowiązkiem stałoby się zwiększenie pomocy dla Polaków w Niemczech, aby, jak pisał Roman Knoll, przekonać Niemców, że wszelkie próby wynaradawiania tej ludności są skazane na niepowodzenie [123]. W ówczesnych stosunkach nie widziano możliwości, aby istnienie polskich skupisk na terenach przygranicznych Niemiec miało jakiekolwiek znaczenie dla rozwoju polityki obu państw, podkreślano jednak, że sytuacja inaczej mogłaby wyglądać wówczas, „gdybyśmy rośli w potęgę, a Niemcy upadły, byłoby to bardzo wiele" [124].

W rozważaniach ludowców stwierdzano, że wojna miałaby przynieść wyzwolenie ziem etnicznie polskich spod panowania niemieckiego i że hitlerowskie Niemcy poniosą odpowiedzialność za wszystkie kroki zaborcze wobec całej Słowiańszczyzny. Jak pisał na kilka tygodni przed wojną S. Piotrowski, jeden z publicystów „Wici", powstaje konieczność wystawienia Niemcom rachunku „nie tylko za Mazury i Opole, ale za

[119] A. Górski, *Niepokój naszego czasu*, Warszawa 1938, s. 105.

[120] Por. np. H. Strasburger, *Dlaczego Polska nie może się dać odepchnąć od morza*, Warszawa 1939 (po kwietniu).

[121] Z. Harlender, *Polski dynamizm polityczny*, Warszawa 1939, s. 19.

[122] W sprawie Gdańska i Prus Wschodnich Harlender zauważył: „Dziś nie da się zawrócić historii i trudno o sposobność, aby w całości rewindykować zgermanizowane Prusy. Ale w razie znacznej poprawy granic na korzyść Polski, jakaś mała kolonia, a nie integralny kraj Rzeszy — Prusy Wschodnie mogą stać się krajem możliwym do zniesienia przez narastający nad Bałtykiem dynamizm polityczno-gospodarczy Polski" (Ibidem, ss. 36—37).

[123] R. Knoll, *Uwagi o polskiej polityce*, Warszawa 1939, s. 28.

[124] Ibidem, s. 27.

Pragę" [125]. Także Stronnictwo Demokratyczne podkreślało, że Polska nie może prowadzić polityki tylko obrony granic istniejących, ale na wypadek konfliktu wojennego musi uzyskać poważną zmianę swego stanu posiadania nad Bałtykiem [126]. Stronnictwo Narodowe stwierdzało, że Polska przy zawieraniu traktatu pokojowego po konflikcie wojennym winna dążyć do ustanowienia granicy zgodnie z postulatami przedstawionymi na konferencji pokojowej w Paryżu, z pewnymi poprawkami, które by umożliwiły odzyskanie starych rubieży na linii Sudetów i Dolnej Odry [127].

Dla tych wszystkich wystąpień charakterystyczne były stwierdzenia zawarte w broszurze wydanej w Toruniu, prawdopodobnie w ostatnich dniach sierpnia 1939 r., która zapowiadała: „Dla Polski nadchodzi chwila drugiego dziejowego Grunwaldu, ale Grunwaldu zupełnie innego niż w roku 1410. Bo ten drugi Grunwald może i musi być świadomym ciosem dla hitlerowskiego smoka wyciągającego żarłoczną paszczę po naszą własność. Drugi Grunwald może i musi raz na zawsze poskromić i złamać butną zaborczość niemiecką" [128]. Propaganda mocarstwowa, nasilona w ostatnich tygodniach pokoju uniemożliwiła realistyczną ocenę wydarzeń także wśród wielu polityków. Powodowała powstanie silnych przekonań o perspektywach zwycięstwa polskiego, które miało być równocześnie klęską hitleryzmu [129]. W odezwie wydanej w sierpniu 1939 r. do Mazurów Działdowskich zapowiadano: „Wrócą więc niezadługo nasi ewangeliccy bracia Mazurzy spod Niborka, Ostródy, Szczytna, Żądźborka, Jańsborka, Ełku, Olecka, Leca, Węgoborka i Olsztyna" [130]. W wojnie widziano konflikt groźny, ale chociaż sprowokowany przez politykę hitlerowską, wydarzenie, które przyniesie wyrównanie krzywd dziejowych.

Ostatni epos Marii Dąbrowskiej, który prócz wielkich wartości literackich nie jest pozbawiony znaczenia dokumentalnego, zawiera fragment, w którym uciekający z Krakowa przed nawałą hitlerowską starzec spotkany pod Suwałkami i zaproszony do odpoczynku w leśniczówce dzieli się obawami, jakie żywił w ostatnich dniach przed wojną: „Pro-o-oszę państwa — odpowiedział śpiewnie na ubolewanie w związku z rozpoczętą i źle zapowiadającą się wojną — a ja już byłem w strachu, że to się rozejdzie po kościach. Bójcie się, państwo, Boga, przecież to jedyna okazja, żeby odzyskać resztę Śląska, Pomorze, Ziemię Lubuską, Mazury, Warmię. A toż tysiące lat musieliśmy czekać na drugą taką okazję — mówił z przejęciem, jakby miał sam uczestniczyć w owym wiekowym czekaniu. — Na szczęście Hitler był dość głupi, żeby na nas się rzucić" [131]. Taką postawę można było spotkać często we wrześniu 1939 r., nawet na szosach przepełnionych uciekającymi przed hitlerow-

[125] P. Dunin Borkowski, op. cit., s. 100; por. także *Materiały źródłowe do dziejów ruchu ludowego*, t. 3, s. 421.

[126] *Materiały do historii Klubów Demokratycznych i Stronnictwa Demokratycznego w latach 1937—1939*, opr. L. Chajn, Warszawa 1964, t. 1, ss. 545 i inne.

[127] K. Kowalski, *Polska wobec Niemiec*, Warszawa 1939.

[128] MR, *Drugi Grunwald. Polska w obliczu dziejowych rozstrzygnięć*, Toruń 1939, s. 19.

[129] Por. *Materiały do historii Klubów Demokratycznych*, op. cit., t. 1, s. 563.

[130] OBN w Olsztynie, zbiory specjalne, teczka nr 110.

[131] M. Dąbrowska, *Przygody człowieka myślącego*, Warszawa 1970, s. 363.

cami. I nie jest sprawą przypadku, że kiedy po skończonej kampanii wrześniowej, w podziemiu zaczynały się tworzyć pierwociny polskiej konspiracji, kiedy zastanawiano się nad źródłami przegranej i możliwością odbudowy silnej Polski, sprawą oczywistą dla każdej partii, organizacji, czy grupki Polaków walczących o odbudowę niepodległego państwa polskiego, było to, że po wojnie muszą zostać zlikwidowane rządy niemieckie w Prusach Wschodnich. Dyskusje dotyczyły jedynie zasięgu żądań polskich oraz formy włączenia owych ziem w organizm państwa polskiego [132]. Taka jedność postaw i programów politycznych nie wypływała li tylko z doświadczeń wojennych, ale stanowiła także świadectwo dorobku i dojrzewania polskiej myśli politycznej.

[132] Zob. M. Orzechowski, *Odra-Nysa Łużycka-Bałtyk w polskiej myśli politycznej okresu drugiej wojny światowej*, Wrocław 1969; W. Wrzesiński, *Przyczynki do problemu wschodniopruskiego w czasie II wojny światowej*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie 1965, nr 1.

THE QUESTION OF EAST PRUSSIA IN THE POLISH POLITICAL VIEW IN THE YEARS 1920—1939

SUMMARY

In the Polish political view between the two World Wars the question of East Prussia took a very important part especially in connection with problems of foreign politics. Different suggestions concerning the solution of the problem of national, economic, military, religious and cultural contradictions which had taken place at the demarcation of the new borders between Poland and Germany were considered. But the question of East Prussia was never an independent problem itself, it was closely connected with the main current of Polish political writers' interests. Suggestions concerning the solution of East Prussian problem were connected with conceptions of Polish policy towards the two biggest neighbours (Soviet Union and Germany) and with general outline of Polish naval policy as well as with relations with Baltic states. The essential ideas based on the old political doctrines, but they were adapted to the changing international and inner situation, too. In the interval period, there was no political party which would not be interested in East Prussian problem more or less. But the interest of political publicism was not greater than the general feeling and understanding of the importance of that problem among common people.

In spite of different conceptions concerning the matters of East Prussia, we can see that there were three main opinions often met in Polish political view in various forms:

1. Versailles solution of the problem of borders and of the whole East Prussian question had not been right and had to be changed with regard to the affairs of Polish State and nation much more carefully than before,
2. in spite of all disadvantages of the present solution of East Prussian problem, Poland ought to try to remain in force the existing state of affairs,
3. Poland must make concessions towards German demands securing through communication between East Prussia and the Reich.

During the years following the First World's War many suggestions of Polish political writers were connected with the first conception, and political differences did not influence quite different propositions. In the period which followed Locarno agreement (1925) defensive tendencies grew up, looking for solutions which would secure Polish possessions could be seen. During the last years before the outbreak of the Second World's War, tendencies to carry on more offensive policy towards East Prussia and to correct the borders as well as to reduce the dependence of the province on the central authorities of the Reich began to grow stronger again.